



DZIENNIK ŁÓDZKI

Trwanie i przemijanie

Prastary obyczaj, owiany melancholią jesienno-krajobrazu, usymbolizowany płomykami nagrobnych świateł. Odwieczna tradycja, wciąż odmładzana potrzebą serca i niepokojem rozumu.

Dzień Zmarłych... Dzień obcowania przez wspominki z najbliższymi, którzy odeszli. Dzień hołdu zasłużonym i bogatym. Dzień, w którym się znajduje moment pamięci o nieznanym i zapomnianym. Dzień, może godzina, a może tylko chwila — zadumy nad tym, co przemija — i nad tym, co trwa.



Przemijają jednostki i pokolenia, ale nie przemija to, czego te jednostki i te pokolenia dokonały, zarówno w dobrym, jak w złym. Za dobre uważa się odprawienie to, co sprzyja rozwojowi człowieka, rozszerza zakres poznania, ucisku i strachu. Za złe — wszystko, co hamuje lub cofa ten postęp. Pod tym kątem próbujemy oceniać wzajemnie nasze współczesne działania, na pewno zaś sprawiedliwie oceniamy tych, po których objęliśmy dziedzictwo, owoce pracy ich życia.

Przemijają jednostki i pokolenia, ale nie przemijają społeczności, narody, ludzkość. Trwają i rozwijają się mimo przeciwności, a każde pokolenie wbudowuje coraz to nowe

składniki tej budowli rozwoju i postępu, trwałe i nieusuwalne.

Trwała jest także pamięć o tych, którym zawdzięczamy wszystko, co uznajemy za dobre. Pamięć uznania i wdzięczności, a także pamięć nauki chęci naśladowania: być pozytywnym społecznym.

Wracamy z esentary do spraw życia, do naszej różnorodnej codzienności, ale gdzieś w zakamarkach świadomości zostaje myśl, cień myśli o osadzie naszych czynów przez tych, co po nas przyjdą. Nie przeczytamy ani nie podsłuchamy tych ocen. A jednak...

Każdy dzień naszego działania zostawia trwałe ślad. Jaką cząsteczkę ogólnego dorobku. Cegielka? Ziarnko piasku? Atom? Z atomów zbudowany jest ogrom kosmosu.

Kartka z dziejów Zamku Królewskiego

Stanisław August przywiązywał olbrzymią wagę do wystroju reprezentacyjnych sal swej zamkowej rezydencji. Pod jego to auspicjami i z jego inicjatywy powstały wówczas najwykwintniejsze wnętrza epoki. Jednym z nich była sala balowa. Król przeznaczył na ten cel pomieszczenie, które nie zostało ukończone w czasie przebudowy zamku w okresie panowania Augusta III. W roku 1777 monarcha ogłosił swego rodzaju konkurs architektoniczny, w którym wzięli udział: Piersch, Merlini, Szreger, Zawadzki i Zug. Zaden z przygotowanych przez nich projektów nie zyskał jednak uznania króla. Dopiero w dwa lata później, Merlini przy współudziale Kamsetzera, opracował nowy projekt, zrealizowany w roku 1781. Najokazalszym artystycznie fragmentem tej sali była wnęka wejściowa. Przy jej bocznych ścianach stanęły dwa posągi wykute w białym marmurze przez Le Bruna: Apollo z twardzą Stanisława Augusta i Minerwa z rysami Katarzyny II. Nad drzwiami wejściowymi umieszczony został stiukowy orzeł i dewiza: „Pro Fide, Lege et Rege” (za wiarę, prawo i króla).

Najwspanialszą jednak dekoracją sali balowej był plafon malowany przez Bacciarellego. Miał on powierzchnię blisko 150 m kw. i przedstawiał Jowisza wyprowadzającego świat z chaosu. To bezcenne malowidło zniszczone zostało w czasie pożaru Zamku, we wrześniu 1939 roku. Uratowane natomiast zostały obie rzeźby Le Bruna, które obecnie znajdują się w Muzeum Narodowym.



Na zdjęciu: sala balowa w Zamku. Stan sprzed 1939 roku. CAF - archiwum

Apollo o twarzy Stanisława

- Co się stało z Jowiszem?
- Minerwa i caryca
- Plafon Bacciarellego



ZE ŚWIATA

DOMY Z TASMY

W Czechosłowacji buduje się z betonu wiele jednorodzinnych domków parterowych i piętrowych. Brygada składająca się z 5-7 robotników stawia parterowy dom w ciągu 3 dni. Ich praca polega tylko na łączeniu gotowych już elementów.

„DETEKTYW PRZEWODOWY”

W Austrii opracowano urządzenie, które pozwala bardzo szybko znaleźć miejsce przerwania linii telefonicznych, przewodów radiowych i podziemnych kabli telewizyjnych. Określa ono miejsce przerwania z dokładnością 400 km. Całe urządzenie waży 25 kg. Zasilane jest prądem zmiennym.

STAŁO SIĘ TO, CZEGO AMERYKANIE OBAWIALI SIĘ NAJBARDZIEJ I CZEMU USIŁOWALI PRZECIWDZIAŁAC GORĄCZKOWO POPRZECZ NACISKI NA KILKA PANSTW — ZGROMADZENIE OGOLNE PRZYJĘŁO DO SWEGO GRONA CHRL, WYRZUCAJĄC JEDNOCZESNIE TAIWAN. W WASZYNGTONIE DO DZIS MOWI SIĘ O SZOKU, O „DEZERCCJI KILKU SOJUSZNIKÓW, KTÓRZY PRZYRZEKALI NAS POPRZEC”. Sekretarz stanu Rogers posunął się o krok dalej i w swym oświadczeniu dał do zrozumienia, że USA rozważa, czy nie zmniejszyć wielkość płacących na rzecz ONZ składek. Ponieważ zapachniało to bardzo nieładnie szantazem, więc zaraz pośpieszył z wyjaśnieniem, że nie będzie to odwet za odrzucenie rezolucji amerykańskiej, ale wynika z oceny rządu amerykańskiego, która sugeruje, że „Organizacja żyje ponad stan”.

Optymist i w Białym Domu widzą rzecz nieco inaczej — fakt przyjęcia CHRL ułatwił Nixonowi rozmowy w Pekinie. Gdyby wypadki przebiegły inaczej, gdyby Taiwan pozostał członkiem wtedy atmosfera byłaby bardziej napięta.

Skoro już poruszony został wyjazd prezydenta do Pekinu, to nie mogą sobie odmówić drobnej osobistej satysfakcji — kiedy Kissinger wrócił w lipcu z CHRL i ogłoszono fakt uzgodnienia tej wizyty wszyscy komentatorzy zgodnym chórem stwierdzili — najpóźniej w październiku. Byłem osamotniony w przekonaniu, że Nixon nie wybierze się wcześniej niż w 1972 r., to znaczy w ro-

ku wyborczym, aby jak najpełniej zdyskontować ten wyjazd w kampanii. Ostatnie doniesienia z Waszyngtonu są jednoznaczne — po 1 grudnia br. ogłoszą dokładną datę i dodają, że wyjazd nastąpi po Nowym Roku. Nie wypada się chwalić, ale przyjemnie przekonano się, że miało się rację od początku.

Wracamy jednak do tematu Chin — ONZ. Po oklaskach i wybuchach radości wśród ogromnej większości delegacji przyszedł czas na „zmarwienia”. Przede wszystkim powstaje pytanie —

Niecierpliwość oczekiwania na ambasadora chińskiego wynika jeszcze z faktu, że trzeba szukać następcy dla U Thanta, a każdy kandydat zanim przedstawi się go Zgromadzeniu Ogólnemu, musi uzyskać aprobatę 5 stałych członków Rady Bezpieczeństwa, a więc także przedstawiciela CHRL.

* * *

Niezwykle pracowite są dni pobytu L. Breźniewa we Francji i sztab ludzi

nie, będą przedmiotem zainteresowania daleko poza granicami Francji.

Nie ma w tym stwierdzeniu cienia przesady, gdyż obydwaj partnerzy dużo uwagi poświęcili sprawom rozbrojenia i przygotowaniu do europejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa zbrojowego. Zarówno Francja jak i ZSRR mają w tej ostatniej kwestii bardzo zbliżone punkty widzenia, o czym może świadczyć ten oto fragment wystąpienia L. Breźniewa we francuskiej TV:

PANORAMA TYGODNIA

W wywiadzie przedstawił CHRL zjawę się w Nowym Jorku? Dalej — kto nim będzie? Większość przychyliła się do zdania, że przyjazd szefa delegacji nastąpi przed 1 listopada, bo w tym właśnie dniu dokonuje się zmiana przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, którym dotychczas jest delegat Nikaragui. Jeśli Chińczycy przyjmą angielską wersję nazwy swego państwa (Peoples Republic of China), to ich reprezentant zasiądzie na fotelu przewodniczącego Rady (przewodniczący zmieniają się w kolejności alfabetycznej). Jeśli dnia 1 listopada reprezentanta CHRL nie będzie w Nowym Jorku młotek przewodniczącego ujmie w swe ręce reprezentant Polski (Polska).

zajmujących się protokołarną stroną wizyty ma na pewno wiele kłopotów, gdyż obydwaj przywódcy — Pompidou i Breźniew przedłużają swe rozmowy, odwołując w związku z tym wcześniej zapowiedziane przyjęcia, aby móc do końca uzgodnić wspólne stanowisko w niezwyklej wagi sprawach. W chwili, gdy piszę ten komentarz, nie znam jeszcze treści komunikatów końcowych i wspólnych oświadczeń, ale można już teraz pokusić się o pewną ocenę wizyty. Można już dziś o niej powiedzieć jedno — chociaż główny ciężar spoczywał na omawianiu stosunków bilateralnych we wszystkich sferach, to wyniki tych rozmów, co podkreślił w swym przemówieniu radiowo-telewizyjnym L. Breź-

— Wytwarle walczyliśmy o zwolnienie ogólnoeuropejskiej konferencji... Jesteśmy radzi, że w tym względzie, podobnie jak u wielu innych, ZSRR nabrała na rozumienie i poparcie Francji. Chcemy, żeby Europa stała się wreszcie kontynentem prawdziwie pokojowym, żeby w stosunkach między państwami europejskimi nie było miejsca dla gróźb, stosowania siły, aby suwerenność każdego państwa i nienaruszalność jego granic były zapewnione.

Te sformułowania przywódcy radzieckiego potwierdzają w pełni tezę, wcześniej już głoszoną przez prasę francuską, że L. Breźniew przyjechał do Paryża „jak przyjaciel do przyjaciół”.

HENRYK WALENDA

W dalszym ciągu naszej dyskusji, toczącej się wokół żywotnych problemów miasta stawiamy Czytelnikom kwestię, która nie jest nowym problemem, lecz niestety — narastającym. Chodzi o wzrastające spożycie alkoholu i o skutki pijaństwa i alkoholizmu. Społeczeństwo domaga się poleżenia tamy nieograniczonemu potokowi alkoholu — głównemu źródłu przestępczości i demoralizacji, strat materialnych i moralnych. Zadajemy więc pytanie:

JAK OGRANICZYĆ SPOŻYCIE ALKOHOLU?

- ◆ Czy ustawa o zwalczaniu alkoholizmu jest w pełni respektowana?
- ◆ Co sądziacie o obowiązkowych zakazach sprzedaży alkoholu w określone dni?

ZASTANÓWMY SIĘ!

◆ Jakie formy działania zapobiegającego pijaństwu proponujecie?
Czekamy na Wasze odpowiedzi! Nasz adres: „Dziennik Łódzki”, Piotrkowska 96. Listy (można je także wrzucić do skrytki) umieszczonej w bramie redakcji prosimy opatrzyć hasłem: „Pytania tygodnia”.

- ◆ Od poniedziałku czekamy na Wasze listowne odpowiedzi.
- ◆ Od wtorku do piątku najciekawsze z nich będziemy drukować we fragmentach lub w całości. Nie uda nam się na pewno zamieścić wszystkich na łamach gazety, ale wszystkie listy będą przedyskutowane w gronie specjalistów.
- ◆ W piątek zaprosimy do redakcji osoby odpowiedzialne za rozwiązanie poruszanych przez nas wspólnie problemów. Konfrontując opinie postaramy się znaleźć najlepsze rozwiązanie.
- ◆ W sobotę ukaże się artykuł będący wynikiem wspólnych przemyśleń z wnioskami wskazującymi na kierunki natychmiastowego działania.

ZASTANÓWMY SIĘ WIĘC NAD DZISIEJSZYM PROBLEMEM!

E. Gierek i P. Jaroszewicz przyjęli dowództwo Układu Warszawskiego

W dniach 26-29. X. br. odbyło się w Polsce - pod kierownictwem naczelnego dowódcy sił Układu Warszawskiego I. Jakubowskiego - kolejne posiedzenie Rady Wojskowej i narada kadry kierowniczej układu. Podsumowano wyniki szkolenia operacyjnego i bojowego zjednoczonych sił zbrojnych w 1971 r., uzgodniono przedsięwzięcia na rok następny i rozpatrzono inne zagadnienia związane z doskonaleniem gotowości bojowej wojsk. Uczestnicy narady obserwowali szkolenie oddziału Wojska Polskiego.

Członkowie Rady Wojskowej zostali przyjęci wczoraj przez I sekretarza KC PZPR E. Gierka i premiera P. Jaroszewicza.

Usprawnianie informacji

W ramach generalnego usprawniania systemu informacji GUS rozwijać będzie m. in. badania cen oraz budżetów rodzinnych, a od przyszłego roku przejmie sprawozdania z zakresu szkolnictwa, oddając kuratoria. Od następnego roku rozpocznie się uruchamianie systemu teleinformatycznego dla potrzeb informowania kierownictwa.

Ponadto uproszczonych zostanie ponad 60 proc. wszystkich sprawozdań. W tematyce badań uwzględniono wiele aktualnych problemów gospodarczych oraz analizę warunków bytu ludności - w tym także ludności wiejskiej.

Eksplozje w Ulsterze

LONDYN. - Na granicy między Ulsterem a Republiką Irlandzką wysadzono w sobotę 8 posterunków celnych. Na posterunku policji w Belfastzie wybuchła bomba, zabijając policjanta. Podczas innej eksplozji zginął żołnierz brytyjski.

15 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa

Sąd Woj. dla m. Łodzi wydał wczoraj wyrok na Jerzego Pietrzaka oskarżonego o usiłowanie dokonania zabójstwa żony, córki, syna i siostry, oraz zagrożenie bezpieczeństwa funkcjonariuszy MO. Pietrzak skazany został na karę łączną 15 lat pozbawienia wolności. Sąd w świetle dowodów uznał Pietrzaka winnym usiłowania zabójstwa żony z premedytacją, natomiast w wypadku siostry był to zamiar powzięty nagle, w stosunku do córki także. Zarzut usiłowania zabójstwa syna został zmieniony na okaleczenie. Wyrok nie jest prawomocny. Ze względu na wieloakcie i złożone elementy tej sprawy i konieczność ich ujawnienia w związku z takim właśnie wyrokiem - powrócimy do tego tematu. (tar.)

Bogaty dorobek przedjazdowych konferencji partyjnych

Wczoraj zakończyły się powiatowe, miejskie i dzielnicowe konferencje partyjne przed VI Zjazdem PZPR, do którego

Milionowy nakład „Trybuny Robotniczej”

Pierwszy raz w historii polskiej prasy codziennej magazyn niedzielny katowickiej „Trybuny Robotniczej” ukazał się wczoraj w nakładzie i min. egzemplarzy.

Furtka w murze celibatu

Synod biskupów zakończył 6 listopada obrady. Obecnie trwa przygotowanie dokumentów końcowych: o zadaniach księży i o sprawiedliwości na świecie. W pierwszym dokumencie głównym problemem spornym jest sprawa celibatu. Projekt uchwały nie łagodzi zasadniczo obowiązujących dotychczas rygorów - przewiduje jedynie możliwość wyświęcenia na księży ludzi już żonatych w zupełnej wyjątkowych wypadkach. Ta furtka w murze celibatu nie wystarczy jednak kardynałom i biskupom skandynawskim, kanadyjskim, belgijskim, holenderskim, części francuskich, południowoamerykańskich, afrykańskich i kilku azjatyckich. Domagają się oni dopuszczenia do stanu duchownego ludzi żonatych jako zasady.

Znaczne rozbieżności występują również jeśli chodzi o projekt sformułowań dotyczących sprawiedliwości na świecie.

Groźba wojny domowej na Cyprze

Prezydent Cypru Makarios w wywiadzie telewizyjnym poinformował o istnieniu ugrupowań antyrządowych, co grozi wojną domową. Makarios potępił antyrządową działalność generała Grivas, który potajemnie przybył na Cypr, w celu doprowadzenia do połączenia Cypru z Grecją. Obserwatorzy nie wykluczają bezpośredniej konfrontacji między prezydentem a generałem.

Areszt za zanieczyszczenie środowiska

Prokuratura w Rzymie aresztowała właściciela dwóch dużych zakładów w stolicy Włoch odpowiedzialnego za zanieczyszczenie wód Tybru nie oczyszczonymi ściekami. Jest to pierwszy w Włoszech wypadek osadzenia w więzieniu osoby odpowiedzialnej za zanieczyszczenie środowiska. Dotychczas wymierzano jedynie grzywny.

pozostało 36 dni. Na konferencjach tych zabierало głos ponad 70 tys. osób, stanowiąc szeroką reprezentację wszystkich grup zawodowych, społecznych i środowiskowych. Na obrady tego szczebla trafiały z reguły wnioski i problemy o ogólniejszym znaczeniu. Wiele bowiem posulatów zaliczono bezpośrednio w zakładach pracy i in. lub uznano za możliwą do realizacji we własnym zakresie w niedalekiej przyszłości. Największe zainteresowanie delegatów wzbudzały problemy budownictwa mieszkaniowego, skrócenia wieku emerytalnego, rozwoju służby zdrowia, wczesniejszego rozpoczynania nauki w szkołach podstawowych itp. Powaznym motywem dyskusji był także szeroki wachlarz kwestii ekonomicznych.

W przyszłym tygodniu rozpoczyna się konferencje wojewódzkie. Wybrano na nie ok. 6,5 tys. delegatów.

Lecznice papierosy

W Jugosławii ogromną popularność zyskały sobie papierosy „LD”, które - jak się twierdzi - zawierają w części lecznicze ziele, natomiast pozabawione są nikotyny. Oferty na zakup tych papierosów zgłosiło wiele krajów m. in. Polska.

Szeroka współpraca radziecko-francuska

Sekretarz generalny KC KPZR, L. Breżniew zakończył wczoraj 6-dniową oficjalną wizytę we Francji. Na zakończenie wizyty L. Breżniew i prezydent Francji G. Pompidou podpisali dokument o zasadach współpracy między Francją i ZSRR oraz przyjęli wspólną deklarację francusko-radziecką.

Jak wynika z obu dokumentów, oba kraje będą ściślej współpracowały na arenie europejskiej w oparciu o zasady nienaruszalności granic, nieingerencji w sprawy wewnętrzne, równości, niezawisłości oraz nienuciekania się do użycia siły. L. Breżniew i G. Pompidou wyrażają nadzieję, że europejska konferencja bezpieczeństwa i współpracy będzie się mogła odbyć w 1972 roku. Oba kraje będą dokładać szczególnych wysiłków dla osiągnięcia rozbrojenia nuklearnego i przerywania podziału Europy i świata na ugrupowania wojskowo-polityczne.

Przewiduje się dalszy rozwój francusko-radzieckich kontaktów politycznych. W wypadku zagrożenia lub pogwałcenia pokoju obie strony działają będą zgodnie z postanowieniami protokołu z 13 października ub. r. Oba kraje postanowiły kontynuować wymianę wizyt między przedstawicielami sił zbrojnych ZSRR i Francji.

L. Breżniew i G. Pompidou optymistycznie ocenili rozwój sytuacji w Europie po podpisaniu układów między ZSRR i NRF oraz Polską i NRF. Deklaracja stwierdza niezbędność wznowienia przez G. Jarruga negocjacji dla uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie, na podstawie wycofania

Zabici i ranni na granicy indyjsko-pakistańskiej

Nadal dochodzi do starć granicznych między oddziałami pakistańskimi i indyjskimi. Po obu stronach są zabici i ranni. Trwa wzajemnie ostrzeliwanie artyleryjskie rejonów przygranicznych.

W sobotę przybył do Indii dowódca radzieckich sił powietrznych marszałek P. Kutachow.

Śnieg w Bulgarii

Sofia obudziła się w sobotę pod białą pokrywą śniegu, który sypał przez wiele godzin w nocy. Większość drzew pokrytych jest tu jeszcze zielenią, a na skwerach kwitną róże i inne kwiaty.

Katastrofy

16 osób zostało zabitych, a 30 odniosło rany w wyniku zderzenia traktora z ciężarówką przewożącą robotników w pobliżu miejscowości Maras (Turcja).

30 października w rumuńskiej kopalni Certej-Sacarimb, nastąpiła poważna katastrofa, w której zginęło 45 osób, a 88 odniosło rany.

Wskutek przerwania osadnika skały płożnej wielka ściana bloca osunęła się na budynek administracyjny i mieszkalne.

List E. Gierka do przedstawicieli różnych środowisk

Kilkaset osób w całej Polsce, partyjnych i bezpartyjnych, ludzi różnych specjalności i zawodów - robotników i rolników, techników, naukowców, przedstawicieli kultury, działaczy społecznych, dziennikarzy - otrzymało w ostatnich dniach, skierowany do nich imiennie, list I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

Odwołując się do wiedzy, doświadczenia i zaangażowania adresatów w sprawy publiczne, Edward Gierek, z upoważnienia Biura Politycznego KC PZPR, zwrócił się do nich z prośbą o wzięcie udziału w dyskusji nad programem dalszego socjalistycznego rozwoju Polski, przedstawionym w Wytycznych na VI Zjazd partii.

W JEDNYM ZDANIU

MOSKWA. - Nowym ambasadorem radzieckim w NRD mianowany został Michał Jeremiejew, dotychczasowy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR.

PRAGA. - W CSRS około ówmiar miliona osób oczekuje na samochody z przydziałów, tzn. tańsze niż na wolnym rynku.

OTTAWA. - W Montrealu dwie osoby zostały zabite a około 160 rannych podczas gwałtownej demonstracji protestującej przeciwko zamknięciu największego zakładu w Ameryce Północnej w języku francuskim - „La Presse”.

TOKIO. - Japonia zamierza zawiesić wszystkie kredyty dla Tajwanu, aby ułatwić normalizację stosunków z CHRL.

PEKIN. - Rząd CHRL oświadczył, że przywrócenie temu państwu praw w ONZ oznacza bankructwo polityki amerykańskiej. Rząd CHRL wyśle wkrótce swych przedstawicieli do Nowego Jorku.

WASZYNGTON. - Podczas rozmów prezydenta Tito z politykami amerykańskimi, obie strony zwróciły szczególną uwagę na problemy Bliskiego Wschodu i bezpieczeństwa europejskiego.

HAWANA. - Premier A. Kossygin zakończył 4-dniową wizytę na Kubie.

KAIR. - Ministrowie Federacji Republiki Arabskich toczą rozmowy nad koordynacją gospodarki trzech krajów.

PARYŻ. - Francja rozszerzy granice swoich wód terytorialnych z 3 do 12 mil.

PHNOM-PENH. - Kambodża zdevaluowała o 152 proc. swego rjela.

HANOI. - KRL-D udzielił DRW bezinteresownej pomocy gospodarczej i wojskowej w roku 1972.

TEL-AWIW. - Czołowi politycy izraelscy nadal torpedują rozmowy na temat nawet częściowego porozumienia w sprawie otwarcia Kanalu Sueskiego.

Pogoda

Dziś zachmurzenie duże, w nocy i rano mglisto, możliwość mżawki. W ciągu dnia większe przejaśnienia. Temperatura minimalna i st. C., maksymalna 9 st. C. Wiatry słabe, przeważnie południowo-zachodnie. Jutro bez większych zmian.

Dziś zachód słońca o godz. 16:17, jutro wschód o 6:35. (Dziś imieniny Saturnina, Antoniego i Urbana).

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Dzisiejsze imprezy

Boks. Gwardia - Hutnik N. Huta I liga, godz. 17.30 w Pałacu Sportowym.

Koszykówka. II liga mężczyzn: Społem - Stal Ostrowiec, godz. 12 ul. Północna 36, LKS - AZS Poznań, godz. 17 ul. Unii 2.

Piłka nożna. Concordia - Gwardia Olsztyn I liga międzywojewódzka, godz. 11.15 w Piotrkowie.

Liga okręgowa: godz. 11 Włókniarz II L. - Pogoda, CHKS - Unia Skierzniewice, Boruta Zgierz - Energetyk, godz. 11.30, Czarni Radomsko - Bzura, godz. 14, Budowlani Łask - Skra Bełchatów, Warta Sieradz - LKS II, Lechia Tomaszów - Włókniarz II Pab., Start II - Piotrkovia.

Szermierka. Drużynowe mistrzostwa okręgu juniorów florety mężczyzn i szpada, godz. 9.30 Al. Kosciuszki 65.

Piłka ręczna kobiet. Anilana - Jezioranka I liga międzywojewódzka, godz. 11, ul. Sobolewa 1.

ŚRODA 3 LISTOPADA

Piłka nożna, Włókniarz Pab. - ROW II liga, godz. 14 w Pałacu Sportowym.

Liga angielska

1. Arsenal - Ipswich 2:1
2. Crystal Palace - West Ham 0:3
3. Everton - Newcastle 1:0
4. Huddersfield - Manchester City 1:1
5. Leicester - Chelsea 1:1
6. Manchester Utd - Leeds 0:1
7. Nottingham - Derby 0:2
8. Sheffield Utd - Liverpool 1:1
9. Southampton - West Bromwich 1:1
10. Stoke - Tottenham 2:0
11. Wolverhampton - Coventry 1:1
12. Burnley - Birmingham 1:1
13. Carlisle - Oxford 2:1

Dziś Gwardia - Hutnik

Dawno nie mieliśmy okazji oglądania w Łodzi bokserów Gwardii.

Dziś o godz. 17.30 na ringu w Pałacu Sportowym nadarza się możliwość, żeby bezpo-

Siatkarki Startu zdobyły Puchar Października

Wczoraj wieczorem zakończono został w Łodzi międzynarodowy turniej w piłce siatkowej kobiet. Wisła wygrała z Płoniemem, a Start pokonał 3:0 MHKG Ostrawa (CSRS) (15:1, 15:2, 15:2).

Tak więc „Puchar Października” wywalczyły doskonale dysponowane siatkarki Startu, które wykazały doskonałą, jak na początek sezonu formę, czego nie można powiedzieć o zespołach Wisły, który z Płoniemem wygrał po bardzo zaciętej walce 3:2.

Gratulujemy miłym siatkarkom Startu i czekamy na mecz z Portugalią.

PIŁKARZE RAKOWA WYELIMINOWALI ZAGŁĘBIE (W)

Okazuje się, że piłkarze LKS nie przypadkowo zostali pokonani przez drużynę Rakowa (Częstochowa) w eliminacyjnym meczu o Puchar Polski.

Wczoraj Gracze Rakowa wygrali z drużyną Zagłębia (Walbrzych) 2:0 (0:0). Słabo się zaczęło tradycyjny, gdyż od szeregu lat Raków w rozgrywkach pucharowych płał niżej, niejednemu figla, eliminując zespoły znajdujące się na wyższych szczeblach drabiny rozgrywek piłkarskich.

Drużyna Walbrzyska przyjechała do Częstochowy w najsilniejszym składzie, pragnąc

nie ustalić wartości naszej drużyny i przekonać się w jakiej formie znajdują się nasi poszczególni zawodnicy. Mecz Gwardii z Hutnikiem powinien być interesujący.

W drużynie łódzkiej m. in. zobaczyliśmy takich zawodników jak Grzegorzewski, Filipiak, Kruka, jednego z braci Olechów, Krawczyka, Rynkiewicza Wojdalskiego, Flaszmana i Pa-prote. Ostateczny skład ustalono i zostanie dziś rano przed sprawdzeniem wagi.

Hutnik jest zespołem, który znalazł się w rozgrywkach drużynowych o mistrzostwo Polski w VIII grupie razem z: BBTs, Carbo i Stalą Rzeszów. Jest to, jedna z najsilniejszych grup.

Niewątpliwie pięciolatek z Nowej Huty będą chcieli dołożyć wszelkich starań, żeby wywalczyć w Łodzi przynajmniej jeden punkt i zremisować z gwardzistami. Czy im się to uda? Większe szanse odniesienia zwycięstwa mają bokserzy Gwardii, ale na ringu mogą być niespodzianki, które zdecydują o ostatecznym wyniku. (n)

Zwycięstwa łódzkich koszykarzy

Wczoraj koszykarze II ligi zainaugurowali mecze mistrzostwo w Łodzi. Łódzcy koszykarze zaprezentowali się z jak najlepszej strony, odnosząc zasłużone zwycięstwa.

Społem po zaciętym meczu pokonało AZS Poznań 83:82 (47:44). Najwięcej punktów dla łodzian zdobył: Zalewski 33, Kubicki 17, Blaszczyk 11. Dla AZS Grzeszczyk 22. Na 1,5 min. przed końcem spotkania goście prowadzili 3 pkt., ale udane zagrania Zalewskiego i Kubickiego doprowadziły łodzian do zwycięstwa.

LKS pokonał Stal Ostrowiec 89:68 (40:34). Najwięcej pkt dla zwycięzców zdobył Markowski 23, Kurkul 19, Zasina 15, a dla Stali Jachowski 18. (m)

W meczach o mistrzostwo I ligi koszykówki Lublinianka pokonała Lecha 76:75 (42:34), Lechia przegrała ze Śląskiem 76:93 (41:46), a Skra uległa AZS Warszawa 70:107 (44:54).

W wyniku przeprowadzonych rozmów i uzgodnienia sprawy dotyczącej zadania toru w Helenowie - władze sportowe naszego miasta wspólnie z PZKO postanowiły wysłać do Monachium ekspedycję fachowców celem zbadania budującego się toru olimpijskiego w Monachium. Jakoby w mieście zbliżającej się Olimpiady powstaje super-nowoczesny tor.

Komisja ekspertów składać się ma z: inż. J. Szklarka, oraz

Spóźniony finisz hokeistów ŁKS

Srogi rewanż za piątkową porażkę wzięli wczoraj hokeiści Pomorzania. W meczu o mistrzostwo II ligi hokejowej pokonali oni LKS 5:4 (1:0, 3:1, 1:3). Bramki padły w kolejności: 8 min. Krawiec (0:1), 28 min. Zaladas (0:2), 29 min. Zaladas (0:3), 39 min. Włodarczyk (1:3), 39 min. Zaladas (1:4), 48 min. Pokorski (2:4), 54 min. Zaladas (2:5), 58 min. Odorowicz (3:5), 59 min. Urbański (4:5).

Obserwatorzy obydwu ostatnich spotkań hokeistów LKS mogą wyciągnąć jeden podstawowy wniosek - brak taktyki w łódzkiej drużynie. Właśnie ta podstawowa bolączka naszego zespołu doprowadziła LKS do wczorajszej porażki. Jeszcze w piątek Pomorzania zagrał słabiej, stąd zwycięstwo LKS. Ale już wczoraj toruniacy wyciągnęli właściwe wnioski z piątkowej lekcji i zaprezentowali się z jak najlepszej strony. Pomorzania rzucił na szalę wszystkie swoje umiejętności i właściwie znalazł się w chaosie, wytworzonym na lodowisku przez LKS. Łodzianie grali bez taktyki i to się srogo na nich zemściło. LKS ruszył do szturmu dopiero w trzeciej tercji, było to jednak za późno, by odrobić braki z dwóch pierwszych części meczu. (m)

Wczoraj rozegrano także re-

wanżowe mecze o mistrzostwo II ligi hokejowej i centralnej ligi juniorów. W skończonym piątym wieczorem w piątek meczu o mistrzostwo II ligi hokejowej przegrała z Dolmem 2:8. Wczoraj w centralnej lidze juniorów LKS przegrał ze Stoczniowcem 0:3, a Boruta ze Stilonem 2:3. W meczu o mistrzostwo II ligi Włókniarz przegrał z Odrą 5:7.

Zamknięto stadion Olympique Marsylia

Komisja dyscyplinarna Europejskiej Unii Piłkarskiej postanowiła zamknąć (do 31. XII 1972 r. na rozgrywki UEFA) stadion Olympique Marsylia za rzucenie na stadion, w czasie meczu z Ajaxem Amsterdam, petardy.

Ponadto ukarano grecką drużynę Panionios Ateny za brak dyscypliny w czasie spotkania z Ferenovarisem Budapeszt wykluczając tę drużynę z dalszych spotkań.

Węgry automatycznie awansują (pierwszy mecz wygrali 6:0 piłkarze Budapesztu) do trzeciej rundy spotkań o puchar UEFA.

A w Genewie odbyło się posiedzenie Komisji Dyscyplinarnej UEFA, na którym rozpatrzone protest włoskiej drużyny Inter Mediolan, dotyczący warunków meczu tej drużyny z Borussią Mönchengladbach w II rundzie Klubowego Pucharu Europy. Mecz zostanie powtórzony na neutralnym terenie.

Zdzisław Szczepaniak

Kata- marnica po polsku



Jak dziwny, egzotyczny kwiat wygląda ta mała parustocentymetrowa kalamarnica, której dorosłe siostry żyjące w głębinach oceanów osiadają często długość 17 metrów.

Wtedy — zanim zdecydowaliśmy się rzucić z widelcami do stosów macek splezionych na półmiskach — wstał z krzesła dyrektor Przedsiębiorstwa Połowów Dalekodomowych „Odra” i oświadczył z namaszczeniem:

— Jedzcie, a rozsmakujecie się, albowiem to są plony nasze, zbory owoców morza zwanych z obca frutii di mare, o czym na użytek bywałców lokali kategorii „S” informuję...

Przysiedliśmy tedy wszyscy żwawo na zylkach jawnie porzyzać owe pociecie na paski głowonogi, podsmażane lub polane ostrym keczupowym sosem, a przywiezione tu do Swinoujścia przez rybaków polskich — hen z dalekich afrykańskich łowiisk... Było w nich — czyli w owych posiekanych drobno lub poskręcanych w sprężynki kalamarnicach — coś tajemniczego, coś z dorsza, lina à la flaczki i sprężystości wziętej z zęby gumki „Myszki”. Zaś po pewnym czasie milczącego żucia pan Michał Sumiński (tak — ten od „Zwierzyńca”) rzekł głosem nieco zduszonym z przejęcia: — Kalamary — owszem... ale z mięczaków to ja chyba wolę... I poddając się — sapał: — krwisty befszyk z frykami!

Nie skłamał zapewne swoim gustom ów zany człowiek, ale mimo wszystko nie przekreślałby jednak tak zupełnie gastronomicznej przyszłości kalamarnic, bo kiedyś o ich dobrze pamiętam również i dorsze próbowano nam obrzydzić przy pomocy pewnego rynowanego siołanu. Na próżno. I dziś zjadamy się dorszami tak powszechnie, że brakuje ich w sklepach i w wyciąganych na pokłady trawierów sieciach.

Na tradycyjnych łowiiskach, m. in. na północnym Atlantyku, Bałtyku, Morzu Północnym itd., zaczyna coraz bardziej brakować poławianych kiedyś w wielkich ilościach popularnych gatunków ryb. Mówi się np. o „niżu demograficznym” dorszy, mniej niż byśmy chcieli przywozić do kraju śledzi, których zresztą państwo nam się sporo po drodze, na skutek nieszczęsnych beczek.

Mimo wszystko jednak spożyte ryb rośnie i ma jednego mieszkańca przypada ich obecnie prawie 6 kg rocznie, w roku ubiegłym nasi rybacy złowili 451 tysięcy ton ryb, czyli o ponad 50 tys. ton więcej niż w roku 1969, ale... nadal na rynku odczuwa się brak pewnych gatunków ryb, a kupno w Łodzi np. szprotkę wymaga dużego szczęścia, znajomości co najmniej w „Delikatessach” lub... wyjazdu w delegację na Wybrzeże.

Także i rybacy wracają często z kwitkiem ze swojej pogoni za rybą — głównie na skutek kiepskich rezultatów połowu ryb dennych, tj. łowionych na niewielkiej głębokości przy pomocy sieci, której dolny koniec dotyka dna. Większe szanse dają ponoć połowy pelagiczne, tzn. polegające na zarzucaniu sieci głęboko w toń wodną, gdzie znaleźć można bogate „pastwiska” rozmaitych gatunków ryb i gdzie coraz częściej uciekają także „co bardziej doświadczone” ławice dorszy i śledzi.

Wobec zmniejszenia się stad ryb na tradycyjnych łowiiskach eksploatowanych także i przez polskich rybaków, wobec rosnących potrzeb rynkowych i planów rozwojowych polskiego przemysłu rybackiego, w myśl których w roku 1985 nasi rybacy złowić mają milion ton ryb — zachodzi konieczność nie tylko pogoni za rybą w głąb mórz i oceanów, ale przede wszystkim szukania nowych terenów łowieckich z nowymi, bogatymi zasobami ryb. Wyjście w roku 1960 naszej floty rybackiej na odległe łowiiska północno-zachodniego Atlantyku, a następnie na wody zachodniej Afryki spowodowało, że na naszych stołach pojawiać się zaczęły stopniowo nowe gatunki ryb — jak chociażby karmazyn czy halibut. Wkrótce doszły do nich dorady, pagrusy, ostroboki, a nasz władz rybacki prowadził rozpoznawanie nowych odległych łowiisk — m. in. u wybrzeży Patagonii i Południowej Afryki, a także w rejonie środkowego i południowego Atlantyku. Pod koniec przyszłego roku w swój pierwszy rejs naukowo-badawczy ruszy ma budowany obecnie w Gdyni „Profesor Siedlecki”, jeden z najnowocześniejszych statków oceanograficznych na świecie, który penetrować będzie łowiiska Zachodniej Afryki i Oceanu Indyjskiego.

W tym miejscu warto powrócić do porzucanych na początku tego reportażu kalamarnic i problemu zmniejszonego, wspólnym wysiłkiem rybaków i wielu krajów „pogłowia” wielu masowo odławianych gatunków ryb. Kto wie, czy nie będziemy musieli dużo wcześniej, zanim zjemy wszystkie dorsze i śledzie, przysiąść na nasze stoły kalamarnic, tak jak zrobiliśmy na nich miejsce dla karmazynów czy halibutów i czy właśnie owe, smaczniejsze chyba od głonów, mięczaki nie uratują kiedyś ludzkości od głodowej kłębki... Kalamarnice występują bowiem we wszystkich szerokościach geograficznych od powierzchni wody do 3500 m w głąb, a niektórzy zoologowie twierdzą — że biomasa ich przekracza biomasę każdej grupy zwierzęcej w morzu i na lądzie. Do Polski kalamarnice trafiały już parokrotnie w ładowniach naszych statków rybackich, ale na przeskodzie w dostarczeniu ich na rynek stoi ponoć... brak woreczków plastikowych, w które można by zapakować odpowiednie porcje tych mięczaków. Płynące z Wybrzeża wieści głoszą, że do kraju dotarła już następna 50-tonowa partia kalamarnic, których los jest nam na razie nie znany. Kto wie, może znów zostaną zjedzone na jakiejś uroczystej degustacji? Tymczasem, proszę państwa, w Hiszpanii głowonogi są potrawą narodową, a nadszewska ośmiornica w sosie czekoladowym jest bardzo cenionym smakołykiem. Starożytni Rzymianie wypiekali z ośmiornic grube, pikantne paszteciki, współczesni Włosi smażą je w oliwie i jadają w kanapkach, Portugalczycy gotują je w ich własnej cieczy atramentowej, dla Japończyków luksusowym przysmakiem są oocy ośmiornic, zaś jako przystawkę bardzo sobie cenią zimną sałatkę z surowych głowonogów. A my? Ciekaw mi bardzo jaka też będzie „kalamarnica po polsku”...? W bigosie? Ze schabowym lub z kaszą? Doskonala zamiast grzybków? A może po prostu okaże się najlepsza jako tania i łatwa do nabywania... zakąska!?

Dr Olgierd Wołczek

Dzieją się rzeczy niezwykle. W dzisiejszych tak niespokojnych czasach przełom następuje również, a może przede wszystkim w nauce i technice, w sposobie wartościowania zjawisk, w skali, na jaką je rozpatrujemy. Wycinkowe spojrzenie na fakty i ich interpretację ustępować musi miejsca ujęciu bardziej generalnemu. Ziemię traktujemy coraz świadomiej jako jedno z ciał niebieskich podlegające ogólniejszym prawidłowościom. Wydarzenia na pozór odległe od siebie ukazują się w nowym świetle — ujawniają się głębokie ich związki ze sobą.

Oto np. Saeed A. Durrani i Hameed A. Khan — dwaj fizycy z angielskiego uniwersytetu w Birmingham — zajęli się dość tajemniczymi obiektami, jakie stanowią tzw. tektyty. W zasadzie można je zaliczyć do meteoroidów. Różnią się one jednak od typowych takich ciał swą postacią i składem chemicznym. Są to twory o charakterze szklistym, a na ich kształt decydujący wpływ miało przedzieranie się przez atmosferę z prędkością kosmiczną. Na potwierdzenie tego faktu zdołano uzyskać sztuczne tektyty przeprowadzając odpowiednie doświadczenia w tunelach aerodynamicznych.

Pochodzenie tektytów po dziś dzień pozostało nie wyjaśnione. Jedni wiążą je z uderzeniami ogromnych ciał meteoroidowych w Księżyc, na skutek czego miały zostać wyrzucone drobne fragmenty tego naturalnego satelity Ziemi, wtargnął w jej atmosferę i spaść na jej powierzchnię. Inni uważają, że analogiczne procesy miały miejsce na samej naszej planecie. Nikt jednak dotychczas nie podejrzewał, by tektyty mogły mieć jakiś związek ze zmianami pola magnetycznego Ziemi.

Jak wiadomo obecnie, pole to nie ma stałej wartości. Ulega ono najrozmaitszym wahanom, a co jakiś czas zmienia w ogóle kierunek na przeciwny. Tak więc północny biegun magnetyczny staje się południowym — i odwrotnie. Przyczyna tego zjawiska nie została ostatecznie rozszyfrowana. W każdym razie nie jest ono ograniczone tylko do Ziemi. Występuje ono również na Słońcu, które ma jed-

Komety i życie na Ziemi

nowanych, które mają własności podobne do promieniowania jądrowego — a więc niszczycielskie dla żywych organizmów. Pole odchyła też na bok analogiczne cząstki biegnące głównie od Słońca.

W okresie zmiany kierunku pola magnetycznego Ziemi na pewien czas zanika. Wtedy oczywiście ogromne ilości cząstek zostają zwolnione z pęt i wpadają w atmosferę naszego globu. Niektórzy naukowcy zauważyli, że występuje osobliwa zbieżność między czasem, w którym następowy pewne zmiany kierunku pola magnetycznego — a czasem, kiedy miała miejsce zagłada licznych gatunków roślin i zwierząt. Czy zabiły je owe cząstki nalożone, czy też do rozwoju nieodpowiednia była obecność pola magnetycznego? Nie sposób w tej chwili na pytanie to odpowiedzieć. Być może, prawda leży pośrodku.

Wspomniani już fizycy Durrani i Khan uważają, że pole magnetyczne Ziemi normalnie znajduje się w stanie dość czulej równowagi. Wystarczy jednak drobne stosunkowo zakłócenie, by spowodować zmianę jego kierunku. Tego rodzaju zakłócenia mogłyby wywołać np. spadek komety na naszą planetę. Jak wiadomo, masa materiału zawartego w głowie takiego ciała niebieskiego jest znikoma w porównaniu z masą Ziemi. Nie-

mniej jednak wstrząs musiałby być odczuwalny w skali globalnej. Uderzenie wprawiloby planetę w drgania, które być może powodują właśnie zmianę dotychczasowego kierunku jej pola magnetycznego.

Jednocześnie materiał komety w postaci brył poruszających się z prędkością kosmiczną, trafiając w powierzchnię Ziemi, musiałby wybić z niej masę szczytków, które przelatując lukiem przez atmosferę ulegałyby obtopieniu i przekształcały się właśnie w tektyty.

Durrani i Khan stwierdzili uderzającą zbieżność między wiekiem 2 grup tektytów a zaszłyimi w tych samych okresach zmianami kierunku pola magnetycznego Ziemi. Wydarzenia te miały miejsce 900 tysięcy i 700 tysięcy lat temu.

Oczywiście, zderzeniem komety z naszą planetą musiałoby towarzyszyć również gwałtowne zaburzenia w atmosferze; huraganowe wiatry, trąby powietrzne, ogromne wyładowania atmosferyczne i opady. Być może, ten właśnie czynnik nie pozostaje bez poważniejszego wpływu na życie na Ziemi. A może też owe wielkie zaburzenia są konieczne dla jego rozwoju, podobnie jak wichry obalające przeprochniały drzewa i stwarzające w ten sposób miejsce dla innych?



Agatha Christie

Rendez-vous ze śmiercią

ROZDZIAŁ I

— Rozumiesz przecież, że ją trzeba zabić?

Pytanie jak gdyby zawisło na chwilę w spokojnym powietrzu nocy, aby ulecieć przez ciemności w kierunku Morza Martwego.

Herkules Poirot zniemiał z ręką na okiennym ryglu. Później zmarszczył się gniewnie i stanowiącym gestem zamknął okno. Wyznawał pogląd, że otwarta przestrzeń to najwłaściwsze miejsce dla otwartego powietrza, a nocne chłody są szczególnie groźne dla zdrowia.

Z pedantyczną dokładnością zasłonił okno i zniżając w stronę łóżka uśmiechnął się do siebie.

„Rozumiesz przecież, że ją trzeba zabić”. Ciekawe zdanie! W sam raz do podsłuchiwania przez słynnego detektywa — i to pierwszego wieczora w Je-

— Wszędzie, dokąd przyjadę, coś musi mi przypomnieć zbrodnię — mruknął do siebie, lecz uśmiechał się nadal, bo przyszła mu na myśl pewna anegdota. W swoim czasie Antoni Trollope, angielski powieściopisarz, odbywał rejs przez Atlantyk i zdarzyło mu się podsłuchać dwu współpasażerów, którzy rozmawiali o jego ostatniej książce. „Dobre to — wyraził zdanie jeden — ale facet powinien zabić tę okropną starą

babę”. Trollope zwrócił się do nich z życzliwym uśmiechem: „Panowie! Jestem wam niewymownie wdzięczny. Niezwłocznie pójdę zabić tę okropną starą babę”.

Herkules Poirot poczuł się zastanawiać nad źródłem podsluchanego zdania. Może w grę wchodzi współpraca nad jakąś powieścią lub sztuką? — myślał wciąż z uśmiechem. — A może kiedyś dobrze będzie przypomnieć sobie te słowa, nadać im sens nierównie bardziej ponury. Brzmienie głosu — głosu mężczyzny lub dorastającego chłopca — świadczyło o silnym napięciu nerwowym. Herkules Poirot zgasił lampkę przy łóżku i pomyślał: Wydaje mi się, że ten głos poznam w razie potrzeby.

Raymond i Carol Boyntonowie stali obok siebie, zapatrzeni w granatową głębinę nocy. Lokalami podpierali się o parapet okna.

— Rozumiesz przecież, że ją trzeba zabić? — powtórzył nerwowo Raymond. Carol odgnęła lekko.

— To straszne... — zaczęła zdławionym szeptem.

— Nie bardziej straszne niż teraz — przerwał jej brat.

— Cóż?... Zapewne masz rację. — Tak dłużej być nie może! — wybuchnął. — Musimy coś zrobić... Musimy! A innego wyjścia... —

— A gdybyśmy uciekli dokądś... — wtrąciła bez przekonania,

— Nie uda nam się... — podchwycił głucho. — Sama wiesz, że nie może się udać.

Carol wzdrygnęła się nerwowo. — Wiem, Ray... Wiem... Jej brat parskał krótkim, pełnym gorzkości śmiechem.

— Każdy powiedziałby później, że to było szaleństwo... Jak to? Nie odeszli po prostu? Dlaczego?

— A może jesteśmy szaleni! — westchnęła.

— Chyba jesteśmy... Tak. Albo bardzo niedługo oszalejemy. Nawet w tej chwili ktoś miałby prawo uznać nas za parę wariatów. Przecież spokojnie, na zimno rozmawiamy o zabiciu własnej matki!

— To nie nasza matka! — obruszyła się Carol.

— Słusznie. To nie nasza matka — przyznał Raymond i po krótkiej pauzie zapytał rzeczowym tonem. — Zgadzasz się ze mną, prawda?

— Zgadzałam się, że ona powinna umrzeć. Jest obłąkana. Gdyby była normalna, nie potrafiłaby dręczyć tak nas wszystkich. Od lat powtarzamy, że tak dłużej być nie może, ale od lat to trwa. Powtarzamy, że kiedyś ona musi umrzeć, ale ona wciąż żyje. Chyba nigdy nie umrze, jeżeli... —

— Jeżeli jej nie pomujemy! — dokończył za nią brat.

— Tak! — Carol zacisnęła pięści.

Na chwilę zapanowało milczenie. Później Raymond podjął chłodno, rzeczowym tonem, a tylko lekkie drżenie jego głosu świadczyło o sile wewnętrzznego napięcia:

— Oczywiście rozumiesz, czemu musimy to zrobić jedno z nas? Rozumiesz, prawda? Lennox ma obowiązki wobec Nadine. Jinny niepodobna wciągać w takie rzeczy.

— Biedna Jinny! Obawiam się...

— Tak! Coraz z nią gorzej, prawda? Właśnie dlatego trzeba coś zrobić przedko, póki nie jest za późno dla Jinny.

(1) (Dalszy ciąg na str. 9)

Wizyta u Pielęgniarek



Na zdjęciu: Mama i tata prowadzą dzieci na spacer w dwóch wózkach.



Na zdjęciu: opiekę nad pielęgniarkami sprawuje obecnie zespół lekarzy Instytutu Pediatry AM, oraz Instytutu Matki i Dziecka w Gdańsku. Dr Wacława Cellńska z Instytutu Pediatry oraz dr W. Uszycki, dyrektor Instytutu Matki i Dziecka w Gdańsku w czasie badania Romana.



Na zdjęciu: po przeniesieniu się do własnego domu, pielęgniarki codziennie żałują kąpieli słonecznej. J. Ukłejewski — CAF

Przyjście na świat pielęgniarek jest wydarzeniem niezwykle rzadkim (raz na 42 miliony porodów), a już fakt, że „nasze” z Gdańska zaczęły piąty miesiąc życia, przybierają na wadze, rosną i cieszą się doskonałym zdrowiem należy do bardzo nietypowych zjawisk w historii światowej medycyny. Jest to niewątpliwie osiągnięcie zespołu pracowników Instytutu Położnictwa i Chorób Kobietych w Gdańsku, kierowanego przez prof. dr Stefana Metilera. Od chwili przyjęcia na świat pielęgniarki znajdowały się pod troskliwą opieką lekarzy Instytutu. Mama niezwykle płaczącej pani Leokadia Rychert przebywała w klinice trzy miesiące przed rozwiązaniem.

Nasza piątka przejawia już teraz wiele cech indywidualnych. Każde z nich to zupełnie różna osobowość. Najpogodniejsze usposobienie ma Ewa — jest niemal stale uśmiechnięta — Piotr natomiast ma duże skłonności do płaczu. Roman bystro spojrzał na świat, Adam jest raczej śmiegiaczem, a Agnieszka ogromnie lubi trzymać piątkę w buzi... i spać.

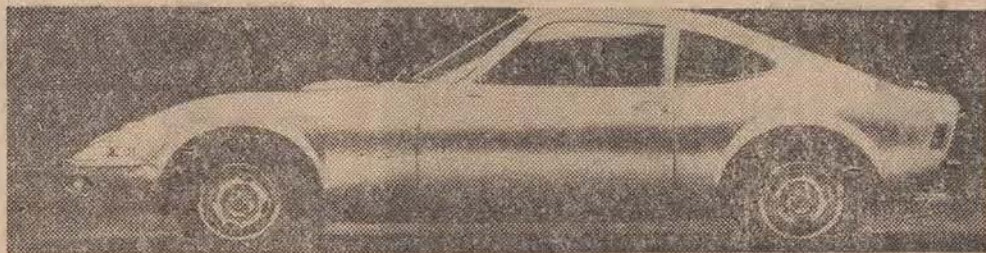
Każdy niemal dzień przynosi coś nowego — dzieci usiłują już podnosić głowę — śladą. Mama jest bardzo dumna i szczęśliwa, choć nieco zmęczona, ale jak się ma pielęgniarki... na to już chyba nie ma rady.

Jugosławia w coraz szybszym tempie przysiadła się z „czterech kół”, zaprzęganymi w konie czy woły, na zmechanizowane „cztery kółka”. W końcu ub. roku zarejestrowanych było w Jugosławii 721 tys. samochodów osobowych, wobec 562 tys. w 1969 roku. W ostatnich sześciu latach liczba samochodów wzrosła rocznie średnio o 32 proc.

Jak mogą skonstatować wszyscy przyjeźdźcy z naszego kraju, ruch na drogach jugosłowiańskich jest coraz intensywniejszy, a w centrach dużych miast w godzinach szczytu pieśń często zdobywa przewagę nad samochodem w pokonywaniu odległości. Parkowanie staje się coraz większym problemem i nawet dość solidne mandaty nie są w stanie powstrzymać wielu zmotoryzowanych przed pozostawieniem samochodu w niedozwolonym miejscu. Również inne konsekwencje rozwijającej się motoryzacji są coraz bliżej znane Jugosłowianom — wzrasta zatrucie atmosfery miast szalunami, przede wszystkim zaś notuje się coraz więcej tragicznych w skutkach katastrof. Prasa twierdzi nawet, że w proporcji do liczby samochodów, pod względem katastrof drogowych Jugosławia bije rekordy europejskie.

NIKT jednak nie jest w stanie i nie próbuje powstrzymać tej gorączki motoryzacji. Dla jednych samochod jest potrzebą, dla innych miarą prestiżu, zamożności, czy nawet pozycji, zaś dla gospodarki jugosłowiańskiej coraz ważniejszą dziedziną przemysłu. Mimo że w ostatnich latach liczba samochodów rośnie w rekordowym tempie, popyt na nie maleje. Zakłada się, że w tym roku około 200 tys. Jugosłowian będzie chciało nabyć samochód, zaś przemysł krajowy będzie w stanie dostarczyć na rynek około 163 tys. sztuk. W 1975 r., jak się przewiduje, chętnych do kupna samochodu powinno być 480 tys., zaś dostawy przemysłu na rynek wyniosą prawdopodobnie około 435 tys.

Przemysł samochodowy jest młodą gałęzią gospodarki jugosłowiańskiej. W 1954 r. z taśmy „Czerwonej Zastawy” w Kragujevacu, zeszyły 54 samochody wyprodukowane na licencji „Fiata”, zaś w ub. roku 63 tys. sztuk. Ogółem w ub. roku przemysł motoryzacyjny tego kraju dostarczył na rynek 110 tys. samochodów, z czego 64 tys. produkcji własnej, zaś 46 tys. przypada na montaż z importowanych części — „Citroenów” w zakładach „Tomos” (Koper), „NSU” i „Volkswagenów” w firmie „Unis” (Sarajewo), „Austinów” z „TMV” (Novo Mesto) oraz „Renaultów” z przedsiębiorstwa „Litostroj” (Lubiana). W ostatnim okresie montaż rozwijał się nawet w szybszym tempie niż produkcja własna,



która chroniona jest przed zagraniczną konkurencją wysokimi cłami. Do niedawna importowane samochody obłożone były 50-proc. cłem, a części do montażu nieco niższym. Ostatnio rząd postanowił obniżyć cła, czego domagały się zakłady montażowe. Wielu działaczy gospodarczych z dyrektorem „Czerwonej Zastawy” inż. P. Rakowiczem krytycznie patrzy na wzrost produkcji zakładów montażowych: uważają oni, że zasadniczą orientacją w rozwoju przemysłu motoryzacyjnego powinna być produkcja własnych samochodów. Warto tu wspomnieć, że zakłady montażowe zaczynają ostatnio przechodzić na inne formy współpracy z firmami zagranicznymi — np. „Tomos” podpisał umowę z „Citroenem”, na mocy której dostar-

180—200 tys. sztuk rocznie. Kolejna trzecia faza rozbudowy zakładu produkcji w granicach 450—500 tys. sztuk rocznie.

Obecnie zakład z nad Lepenicy produkuje, bądź montuje wiele typów samochodów w różnych wariantach: „Fiaty 750”, „Zastawy — 1300”, „Zastawy — 1500”, „Fiaty 125 pz”. „Oczkiem w głowie” kombinatu jest jednak „Zastawa 101”, po raz pierwszy pokazana na tegorocznym salonie samochodowym w Belgradzie. Otrzymała nazwę pierwszego jugosłowiańskiego „samochodu narodowego”, jakkolwiek sam dyr. Rakowicz przyznał, że oparta jest na konstrukcji „Fiata 128”. Posiada jednak wiele własnych, oryginalnych rozwiązań, zwłaszcza jeśli idzie o karoserię, i przystosowana jest w większym stopniu do warunków jugosłowiańskich. Seryjna produkcja „Zastawy 101” rozpocznie się w listopadzie br. Początkowa produkcja wyniesie 30 sztuk dziennie, zaś już od 1 maja przyszłego roku — 400 dziennie, co w skali całego roku wyniesie 100 tys. wozów tego typu.

Polska ZA ZASTAWĄ

cząc będzie również niektórych części dla samochodów firmy francuskiej.

OPROZ produkcji własnej i montażu trzecim źródłem podaży samochodów na rynku jugosłowiańskim jest import. W 1970 roku wyniósł on 61 tys. sztuk i to najróżniejszych modeli — z krajów socjalistycznych i zachodnich. W ub. roku Jugosławia kupiła m. in. 16,5 tys. samochodów z CSRS oraz 15,5 tys. z NRF. Ostatnio, w ramach serii posunięć zmierzających do przywrócenia stabilizacji gospodarczej, rząd zakazał udzielania kredytów na zakup importowanych samochodów. W praktyce niemal wyłącznie dotyczy to samochodów z CSRS, NRD i ZSRR, gdyż „Skody”, „Wartburgi”, „Trabanty” czy „Moskwicze” sprzedawane były na dość dogodnych warunkach kredytowych.

Jednakże ani przemysł montażowy, ani import w niczym nie osłabiają dużego tempa rozwoju „Czerwonej Zastawy” z Kragujevacu. Do 1973 roku zakończona ma być druga faza rozbudowy kombinatu, który osiągnie wówczas zdolność produkcyjną rzędu

jeszcze „Zastawa 101” nie opuściła hal fabrycznych, a konstruktorzy z Kragujevacu pracują już nad nowym modelem „samochodu narodowego” — nazwanym umownie „Zastawa-y”. Ma to być samochód małodrożowy o cenie przystępnej dla szerokiego nabywcy. W „Czerwonej Zastawie” mówi się o prowadzeniu pertraktacji z niektórymi krajami w sprawie nawiązania kooperacji przy produkcji „Zastawy-y”.

Warto wspomnieć, że obecnie, po tuńskim „Fiacie”, najpoważniejszym kooperantem „Czerwonej Zastawy” jest polski przemysł motoryzacyjny. W oparciu o tę kooperację w FSO na Żeraniu produkowane są nasze „Fiaty 125p”, zaś w „Czerwonej Zastawie” — „Fiaty 125 pz” (skrót ten oznacza Polska Zastawa). Obie strony dostarczają sobie nawzajem różnych części, przy czym nasz przemysł — również do niektórych cennych samochodów produkowanych w Kragujevacu. W tym roku wartość wzajemnych dostaw wyniesie około 18 milionów dolarów. Istnieją plany dalszego rozwoju polsko-jugosłowiańskiej kooperacji w przemyśle samochodowym, co jest dobrą ilustracją wyższej formy wymiany handlowej między obydwojema krajami.

WŁADYSŁAW KNYCPEL
korespondent w Belgradzie

Historia nie ustaliła dokładnie ani daty, ani miejsca zastosowania po raz pierwszy armat. Nie znamy też narodu, który pierwszy wynalazł lub zastosował tę nową broń. Jedni uważają bitwę pod Legnicą w 1241 roku, inni natomiast przyjmują

„Carpuszką”

bitwę pod Sewillą w 1247 r., a więc miejsce leżące na przeciwnym krańcu Europy. Jako datę użycia armat podaje się też rok 1308 w czasie oblężenia Gibraltaru.

NIE BYŁ WYNAJAZCA
MNICZ ANEKLIZEN

Wskazywałoby na to wschodnie pochodzenie armat z Chin, z którymi i Mongołowie byli w kontakcie. Chiny co prawda znały od dawna mieszaninę wybuchową złożoną z siarki, siarki i węgla drzewnego i wykorzystywały ją jak zresztą Grecy, do celów wojennych. Stosowano ją jednak tylko w postaci rakiet, bomb, ogni i innych zaskarżających efektów. Luf armatnich ani Chinczy, ani Grecy, ani Arabowie do XII wieku nie znali. Armata powstała dopiero wtedy, gdy ktoś wpadł na pomysł naładowania do cylindrycznej rury jednocześnie i pocisku i materiału wybuchowego.

Kto to uczynił i kiedy — nie wiadomo.

Niemcy uważają za wynalazcę prochu i armat mnicha z Freiburga, Bartholda Schwarza, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Konstantyn Aneklizen. Schwarz jednak prochu i armat nie wynalazł, choćby z tego powodu, że ich istnienie udowodnione jest z całą pewnością już od 1326 roku, a więc 27 lat przed Schwarzem, a prawdopodobnie znacznie wcześniej.

MIOTACZ... PSZCZOŁ
I PRAWDZIWA ARMATA

W 1326 roku Walter de Milemete napisał książkę, w której proponuje królów Anglii środki techniczne, którymi mogłyby zwalczyć wrogię wojska. Są to miotacze uli z pszczołami, bomby zawieszane na latawcu oraz prawdziwa armata, wraz z opisem i rysunkiem.

Artyleria XIII i XIV wieku była bardzo prymitywna i nie dorównywała jeszcze w skuteczności tradycyjnej broni znanej od czasów starożytnych, jak wielkie proce. Armaty niosły na odległość tylko ok. 100 metrów, a ciężkie ładowanie sprawiało, że oddawały 3—4 strzały dziennie. Skuteczność ich polegała głównie na zaskarżającym działaniu psychicznym.

Początkowo strzelano kulami. Bardzo wcześnie, bo już w XIV wieku pojawiają się kule

i „Katusze”

lane z żelaza. W XV wieku kule kamienne wyszły prawie całkowicie z użycia.

W XV wieku zaczęto też odlewać armaty z brązu, przy czym jeszcze w XV stuleciu techniki odlewania armat tak znacznie rozwinięte, że armaty dawniej złożone z listew żelaznych zaczęły wychodzić z użycia.

ZELAZNE TRMATY Z LILLE

Jednocześnie na początku XV

(Dokończenie na str. 6)

NA WIRACH I SKALNYCH PROGACH RWĄCEJ AMERYKANSKIEJ RZĘKI GREEN RIVER W UTAH, PODSKAKIWAŁA JAK SZALONA PNEUMATYCZNA ŁÓDKA. NA CHWILNYM POJEZDZIE MOCOWAŁO SIĘ Z ŻYWIEM I CZŁO-WYCH KIEROWNIKÓW, CZWARTEGO CO DO WIELKOŚCI AMERYKANSKIEGO KONCERNU PIWNEGO ADOLPH COORS CO. W PEWNYM MOMENCIE JEDEN Z NICH PRZESTAŁ Z WYCZERPIANIEM, PANOWAĆ NAD WIOSŁEM. ŁÓDZ ZMIENIŁA GWALTOWNIE KIERUNEK I NASTĄPIŁA WYWROTKA. RATOWNICY WYCIĄGNIĘLI ROZBITKÓW Z RZĘKI.

Stanowiący na suchym gruncie, ociekający wodą dyrektorzy koncernu, natychmiast przeprowadzili samokrytykę: „przekonał się na własnej skórze, że spada się w ciężkie tarapaty, gdy zawodzi współpraca w zespole”.

Dla wyciągnięcia takich wniosków, płwony boss Bill Coors oraz inni wielcy amerykańscy przedsiębiorcy jak Shell, Imperial Chemical Industries (ICI), IBM — wysyłają swych menedżerów w dzikie odludzia, w pustynie i w puszcze, po to, by tam w najtrudniejszych okolicznościach życiowych nabierali odwagi, wiary w siebie i zdolności decyzji.

Kursy łyżyny — tak zwane Outward Bound Schools przeprowadza się zwykle na odludnych bezdrożach górskich. W 10-osobowych grupach dyrektorzy zdobywają pod kierunkiem nauczycieli strome skały, wdrapują się na najwyższe drzewa, przebywają w szczytach na linach głębokie przepaście, mierzą się z żywiołem wodnym. W okresie trwania „treningu dzielności”, kursanci muszą całkowicie zrezygnować ze swych przyjemnościowych nawyków w rodzaju picia alkoholu, palenia tytoniu itp. Większość stawianych uczniom tych kursów zadań da się wykonać tylko przy najściślejszej współ-

pracy kolektywnej. Cel jest z góry obłożony: wspólnie przeżyte i opanowane w puszczy niebezpieczeństwo, ma kierownikowi przedsiębiorstwa przyzwyczaić do ścisłego współdziałania w codziennym dniu. Psycholog zakładu firmy Coors skomentował to jednoznacznie: „nie tak nie wyrabia więzi, nie hartuje, jak wspólnie przeżyte zagrożenie”.

Pierwsze szkoły typu Outward - Bound - School zorganizował w Anglii niemiecki emigrant polityczny prof. Kurt Matthias Hahn. Ich celem było pierwotnie wyrabianie dzielności „w błądzących wielkomiejskich młodzieńcach”. Szkoły te nabrały wielkiej popularności. Po II wojnie światowej, przeszkoleniem zaczęło się interesować coraz więcej osób z tzw. „świecznika”. Przeszli je m. in. mąż królowej Elżbiety — książe Philip oraz jej syn — Charles. Do dziś powstało w świecie 27 szkół hartu według wzoru prof. Hahna, w tym 6 w Anglii oraz 5 w USA.

Podobno efekty kursowego hartowania są nadspodziewanie korzystne. Szef wielkiej firmy jubilerskiej Jewel Box Stores Inc. Lawrence M. Cohen stwierdził m. in.: „nigdy dotąd nie zwolnił się żadnego z naszych kierowników z braku wiedzy. Jeśli rozstał się z kłótnią z nim, to dlatego, że zaczęło mu brakować wiary w siebie, woli sukcesu. Outward - Bound - Schools — wspierają w organizatorach wole pokonywania przeciwności”. Jeden z uczestników szkolenia ocenił efekty kursów dzielności podobnie: „trudny psychicznie na kursie zmuszają każdego do właściwej oceny samego siebie i widzenia swej zaletności od innych”.

Szef koncernu piwowarskiego — Coors, posunął się jeszcze dalej. Jego zdaniem: „można posłać kierownika na 5 tygodni dokształcania w Harvard - Business - School. Czego się on tam jednak

Dyrektorski trening

nauczy? Mnóstwa teoretyk, których nie stosuje w praktyce i zapomni. Po kursie w Outward - Bound - School, z najbardziej okłapanego margaja robi się kawał chlopa”.

Aby zlikwidować każdą resztkę „tumulizmu”, każdy z kandydatów na absolwentów kursu — przechodzi 3-dniową „próbę przetrzymania”. Jeden z menedżerów firmy jubilerskiej — Leon H. Craddock wspomina: „otrzymałem noż, 10 zapalek, trochę cukru i blaszaną naczynię. Miałem przed sobą 3 samotne dni i 100-kilometry odcinek do naszego obozu, wodę przez góry północnej Caroliny”. Trasę tę przebył Craddock żywiąc się herbatą z trawy i gotowanymi żołędziami.

Znaczenie hartu nie jest nam obce. Powiedzenie, że tylko w zdrowym ciele zdrowy duch, ma przecież u nas wielokrotnie tradycje. Dobre te tradycje zaniedbaliśmy jednak w wielu dziedzinach. Jak ostatnio często się podkreśla — także w tak podstawowej jak wychowanie młodego pokolenia. Od krytycznych spostrzeżeń przechodzimy do wyciągania wniosków wprowadzania nowych metod. Kto wie, może wkrótce będziemy świadkami, że metoda „od hartu do sukcesu” tak oczywista w szkoleniu np. „czerwonych беретów” znajdzie także zastosowanie w doskonaleniu zawodowym szefów naszych przedsiębiorstw i instytucji?

Tłum. i opr. — M. KRAJÓWNA

W pustyni i puszczy

ZOFIA TARNOWSKA

Historia prawdziwa jak życie

Trzydziestego stycznia 1969 r. Powiatowa Przychodnia Obwodowa w P. wypowiedziała pracę ob. Bogumile L. — położnej zatrudnionej w poradni „K” od 1966 r. Wymówienie było krótkie, ale treściwe: „...wypowiada obywatelce pracę z dniem 1 lutego na okres trzech miesięcy tj. z dniem 30 IV 1969 r. Z dniem tym zostaną obywatelce wstrzymane pobory oraz zostanie zamknięte konto pracy.”

Powodów wypowiedzenia nie podano. Ujawniły się one znacznie później, kiedy to rozpuściła się burza i toczyła się przez wiele miesięcy...

chciała przyjąć propozycję, którą jej przedstawiono w lipcu 1969 r. — a więc pół roku po wymówieniu, kiedy już przestała pracować i rozpoczęła słuszną walkę o swe racje. A propozycja była złośliwa i wręcz niepraworządna: podjęcie pracy w charakterze położnej rejonowej. (Musiałaby tę funkcję wykonywać poza miejscem zamieszkania, podlegałaby nie tylko lekarzowi St. T. ale i... jego żonie, a w ogóle stanowisko takie nie zostało utworzone.)

W styczniu 1970 r. wpłynął pozew położnej do Sądu Powiatowego w P. o przywrócenie jej do pracy na poprzednich warunkach i o odszkodowanie za czas niedopuszczenia do wykonywania pracy. Sąd powództwo oddalił uzasadniając, że rozstrzygnięcie sprawy nie miało być przedmiotem sprawy. W wyroku Sąd powództwo oddalił uzasadniając, że rozstrzygnięcie sprawy nie miało być przedmiotem sprawy. W wyroku Sąd powództwo oddalił uzasadniając, że rozstrzygnięcie sprawy nie miało być przedmiotem sprawy.

Zakończyła rewizję do Sądu Wojewódzkiego. W rewizji stwierdziła, że całość materiału dowodowego nie została rozważona, a powódka nie mogła przyjąć pracy w rejonie kilka kilometrów od miejsca zamieszkania. Sąd Wojewódzki wyrok uchylił i przekazał sprawę do rozpoznania Sądowi Powiatowemu w R. Rozwiązanie stosunku pracy z położną uznano za sprzeczne z zasadami współżycia.

Czas płynął. Powództwo rozszerzono do sumy 23 tys. zł. Sąd w R. w październiku 1970 roku orzekł: zatrudnienie na danych warunkach i 3.900 zł. Udowodniono, że wypowiedzenie pracy było wynikiem zży-

kany ze strony bezpośredniego zwierzchnika wobec krytykowania jego działalności mającej cechy przestępstwa (podkreśl. Z. T.) Co do rozstrzygnięcia, ustalono i orzeczono: zasadne jest żądanie odszkodowania za 3 miesiące, bo położna czekała biernie na zakończenie procesu i nie podjęła proponowanej pracy.

Znowu rewizja. Uzasadniono w niej dlaczego nie mogła podjąć proponowanej pracy (jak wyżej — dawny zwierzchnik i jego żona na dodatek — miejsc pracy itd.) Następny proces nowa dokumentacja i jeszcze raz rozszerzone powództwo do 23 tys. złotych odszkodowania za czas pozostawiania bez pracy. Sąd te kwoty na rzecz Bogumili L. zasądził od Wydziału Zdrowia w P. Wydział Zdrowia odwołał się.

Sąd Wojewódzki oddalił wniosek rewizyjny wydziału i ustalił, że rozpoznania Sądu Powiatowego była prawidłowa i uzasadniona. Powódka była uprawniona do nieprzyjęcia proponowanej pracy, a samą propozycję można było określić jako postępowanie złośliwe. Do pracy dopuszczono położną 1 VI 1971 r. Zgodnie z art. 455 kodeksu zobowiązań należy jej się odszkodowanie. Uporczywość Wydziału Zdrowia na niekorzyść położnej, a w obronie lekarza, którego działania zawleczono, stanowiły przestępstwa karnych i zawodowych — odbiegają od poprawnego postępowania...

I to byłoby wszystko... Nie, jeszcze coś. Kto zapłacił 23 tys. zł? W orzeczeniu rewizyjnym dłużnik jest jednak określony: Skarb państwa w drodze regresu będzie mógł ścigać powódkę od urzędników, którzy przyznali się do niewłaściwego wypowiedzenia umowy o pracę.

ŚWIAT

Josef Potęga
pisze z Azji
Radzieckiej

Stają samochody i autobusy, cichną hałasy uliczne. Teraz słychać wyraźnie dźwięki orkiestry grającej marsza żałobnego Szopena. Za orkiestrą kroczą mężczyźni w czarnych garniturach, niosący wieńce. Dalej sześciu skośnookich młodzieńców niesie na ramionach otwartą trumnę z nieboszczykiem. Za nimi — najwyraźniej rodzina a na samym końcu samochód przedsiębiorstwa pogrzebowego.

Ludzie przystają w milczeniu, na chwilę odrywając się od codziennej krzątaniny. Konkurs idzie dalej i po chwili znika za zakrętem ulicy, którą niegdyś nazywano „Szlakiem Bawelnianym”. Mówią, że w czasach największego rozkwitu Samarkandy, gdy rządzona przez potężną dynastię Timurydów była stolicą połowy świata, tym szlakiem ciągnęły karawany wielbłądów tak wielkie, że gdy ostatnie „krajowiczki pustyni” opuszczały przedmieścia... teżby Samarkandy — pierwsze wkroczyły już do... Bagdadu. Naraz 100 tysięcy wielbłądów obładowanych wszelakim dobrem...

Na wzgórzach, tam gdzie kiedyś rozciągało się stare miasto, zrównane z ziemią, z której zostało wzniesione, po obydwu stronach asfaltowej, szosy, jaką dziś jest „Szlak Bawelniany”, rozciąga się cmentarz Samarkandy. Teren nie jest równy i przypomina jakieś starożytności. Tylko przy głównej alei rosną drzewa reszta wystawiona jest na bezlitosne działanie promieni słonecznych. One to każdy skrawek ziemi, na który nie spadają systematycznie kropki wody, zamieniają wkrótce w gliniane gule klepkisko.

Cały cmentarz jest zborem pagórków uspanych z kamieni lub powstałych w wyniku budowania małych piwniczek przy nocy nie palonej cegły. Seifki tysiące kopczyków... Na każdym zaś leży dowolnego kształtu czarny kamień, czasem odłupany od większej całości, czasem zgrabnie utoczony przez

wodę w jakiejś rzece, do której stał niebliisko. To chyba bażant, który ma przypominać święty kamień muzułmanów przechowywany w Mekce.

I to wszystko — żadnej tabliczki z nazwiskiem żadnego śladu bieżącej troski rodziny. Tu i ówdzie na kopczyku spotkać można niewielką, starannie ozdobioną płytke z marmuru, na której alfabetem arabskim

oraz cyrylicą wryto personali zmarłego. Czasem tabliczka taka ozdobiona jest półksiężycem otwartym ku górze i pięciopromienną gwiazdą nad nim. Czasem spotkać można niewielki grobowiec wybudowany z cegiel i nawet ogrodzony metalową kratą. Ale nie te obiekty stanowią o charakterze cmentarza.

Idę czymś, co mogłoby być aleją cmentarna, a jest właściwie ścieżką wśród grobów. Trzeba uważać, by nie wpaść w otwór jaki powstał po zapadnięciu się sklepienia. Jest cicho, pusto. Gdzieś z oddali widnieją stojące w środku Samarkandy potężne ruiny tzw. Meczetu Bibi-Cha.

num — legendarnej żony Timura Chromego. Z tamtej też strony dobiegają odgłosy wielkiego miasta, gdy wiatr zawleje wznosząc tumany leśnowej glinki, po której tu chodzimy. Ktoś ra lemy w potrawach, która pokrywa wszystko... Podchodzę, przemierzając spórą przestrzę cmentarza do zespołu mauzoleum Szach-Zinda.

Zwyczajem kazal, by w możliwie dużej bliskości znakomitego zmarłego układać na wieczny spoczynek innych wiernych wyznawców islamu. Szach-Zinda znaczy: „Żywy woda”. W końcu XI wieku pochowano tu Kusam ibn Abbasa uznanego za świętego. Przy nim, wznął jedyną w swoim rodzaju ulicę, wybudowaną w sumie 24 mauzolea krwawiące doczesne szczątki kapłanów, wodzów, księży. Wrócimy tu jeszcze, aby podziwiać majoliki złożone w fantastyczne wzory — te majoliki,

wyprażony

kóre nie utraciły niczego ze swej niezwykłej barwności, choć przez stulecia prażyło je bezlitosne słońce.

Teraz przez tę niezwykłą ulicę przesuwa się spory sznur ciekawych zwiedzających. Nigdy Uzbekowie, ich żony i dzieci fotografują się na te wspaniałe portale. Tylko starcy, mężczyźni i kobiety pochylają się jeszcze nad piętami nagrobkami, zbliżają do nich sekate dłonie i potem czynią gest jakby obcierali twarz. Część łaski emanującej z grobu wielkiego wyznawcy islamu sputywa w ten sposób na wiernych. Widzę świetnego starca, w tradycyjnym stroju, jak idąc przez mozaikowym murze co i raz dotyka dłonią ścianę, a potem czoli...

Tak samo postępowali mieszkańcy Chiwy — miasta, które osiągnęły w XVI wieku szczyt rozkwitu, w dołnie przelobnej Syr-Darii, potem zaczęło chylić się ku upadkowi i ze stolicy słynącej bogactwami Chozremu stało się liczącą niespełna 20 tys. mieszkańców stolicą obwodu chozremzkiego w Uzbekkiej SRR. Jak przed wiekami, tak i dziś ziemia chozremzka słynie w świecie (taki, bo eksportuje się je do wielu krajów poza kontynentem Eurazjatyckim) z arbusów niezwyklej smakowitości.

Miasto w obrębie murów II-czących 300-400 lat, zachowało się w kształcie nie zmienionym. Tu też wszystko zbudowane zostało z gliny, z leśsu unoszące się za byle podmuchem. Zmieszana z wodą i jęczmienną słomą jest murem odpornym na wszystko, z wyjątkiem... deszczu. A deszcze rzadkim tu bywają gośćmi. Nie dziwnego, że potężne, gliniane mury miasta wznoszące się wokół na kilkanaście metrów — mało co uciepły od przysłowiowego „zuba czasu”.

A od środka, dość wysoko, biegnie na murze tym droga, po której stąpali wojownicy bronniący miasta. Droga ta jest jednak równocześnie... cmentarzem, o czym się mogłem oświadczyć przekonany, wdrapawszy się na to dziś już dość trudno dostępne miejsce. Wewnętrzna część murów obronnych, których grubość dochodzi w ten

słońcem

sposób do kilkunastu metrów, uformowała się z biegiem stulec z... grobów wystlepionych glinianą cegłą. Pokolenia i pokolenia tu znajdowały swój wieczny spoczynek, jednocześnie chroniąc miasto przed najeźdźcami

Wszystko jest szare, wyprażone słońcem, jakby potwierdzając biblijną przestrożę: „Z prochu powstał i w proch się obróci...”

Anglicy żegnają się z kominkiem?

To zakrawa trochę na cud. Londyn — meńa tropia mgieł, staje się stolicą czystego powietrza. Miasto to, w którym jeszcze w 1952 roku smog (owa mieszanina mgły i dymu) zabijał 4 tys. osób w ciągu trzech dni, stało się przedmiotem podziwu dla wszystkich ekspertów do walki z zanieczyszczeniem atmosfery.

Fakty widoczne gołym okiem. Ongiś helmy konnych członków gwardii królewskiej, paradujących przed Whitehall, były szare po dwóch godzinach. Dzisiaj lśnią całymi tygodniami. Jeszcze kilka lat temu, białe misie w ZOO Regents Parku nie były zupełnie czyste. Trzeba było do ich sadzawek wlewać specjalne detergenty. Dzisiaj misie są tak białe, jakby nigdy nie opuściły biega.

W ogrodzie botanicznym w Kew, kamelie już nie wiedzą. W zamglonym Londynie znowu odróżnia się pory roku. Podwoiła się nawet ilość ptaków w ciągu 10 lat. I ryb. Lososie, które zniknęły przed wie-

klem na początku ery przemysłowej, pojawiły się znowu w Tamizie.

Londyn jest jednym z nielicznych miast obok Madrytu, Singapuru, które wygrały walkę z zanieczyszczeniem atmosfery i degradacją środowiska naturalnego człowieka. Kosztowało to każdego londyńczyka 3 szylingi



albo 15 nowych pensów rocznie. Mniej aniżeli cena paczki papierosów. Stanowi to rezultat długiej walki. Zasługa to tym większa, że Anglicy musieli najpierw przystąpić do zwalczania własnych ogni „domowych” plonących w drugim sercu każdego mieszkańca Albionu — kominku, symbolu własnego domu.

Zło było głęboko zakorzenione. W 1956 r. kiedy Francja konsumowała 79 mln ton węgla, Wielka Brytania zużywała już 214 mln. I to gatunku specjalnie niebezpiecznego, emitującego gęsty, czarny dym. Ten dym wydobywał się w 80 proc. z „prywatnych” kominków.

Od tego rozpoczęły władze walkę, stwarzając począwszy od roku 1956 strefy czystego powietrza, gdzie surowo przestrzegano przepisy i antydymnych działań technicznych. Koszty podzielono następująco: 40 proc. — państwo, 30 proc. — władze lokalne i 30 proc. — zainteresowani mieszkańcy. W 1970 roku państwo wy-

dało na ten cel 3 mln funtów szterlingów.

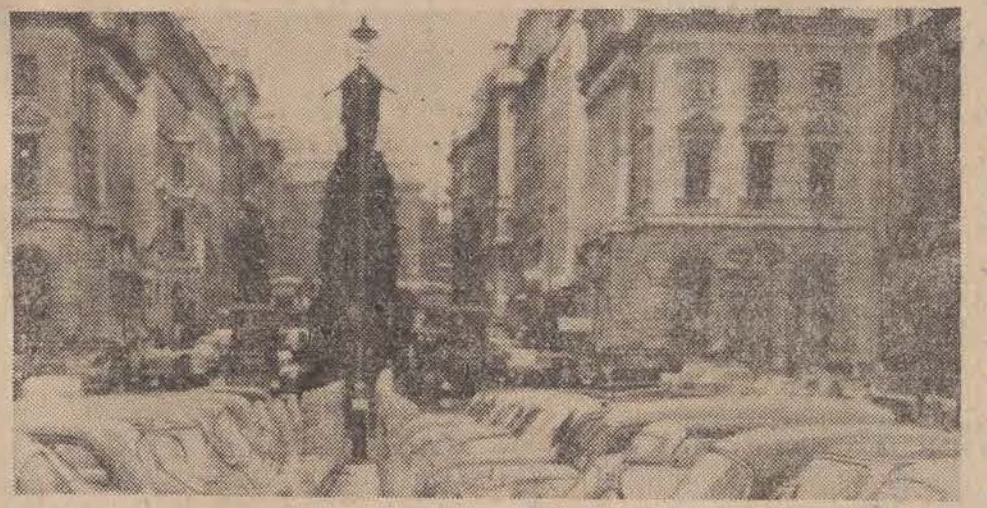
Powoli zaczęły się te „dziury” w smogu mnożyć. Jest tych czystych stref już 3.369 w Anglii, 8 w Walii i 300 w Szkocji. Większość w dużych miejskich aglomeracjach i rejonach przemysłowych. Około 53 proc. czarnych stref — naj-

bardziej zanieczyszczonych (Londyn, Manchester, Birmingham) stało się strefami bezdymnymi.

W 1969 roku spalono w Londynie... dziesięć razy mniej węgla aniżeli w 1956 r. 80 proc. zespołów mieszkaniowych znajduje się już w strefach bezdymnych. Godziny nastożeczenia wzrosły zimą o 50 proc. Widoczność wzrosła od 2.400 metrów do 6.400.

Oczyszczaniu atmosfery strzeżonemu przez 28 inspektorów, których polecenie nie śmiały ominąć żaden przemysłowiec, towarzyszyła walka z zatruciem samochodowymi spalinami. I tu sprawa nie była łatwa.

Przemysł samochodowy ma, jak wiadomo, kapitalne znaczenie dla gospodarki brytyjskiej. Mimo to udało się zmniejszyć wielkość ruchu samochodowego w centrum Londynu, chociaż liczba wozów wzrosła dwukrotnie w ciągu 10 lat. Dzisiaj wrogiem nr 1 metropolii brytyjskiej jest wariot samolotów,



Na te rozprawę, zakończoną takim wyrokiem lekarz otrzymał bardzo ładne „laurki”. Jedną od kierownika Wydziału Zdrowia i Op. Społ. Prez. Pow. RN. w P. (...w okresie pracy na tutejszym terenie dr. St. T. na jego prace nie wpłynęła żadna skarga. Ponadto tutejszy wydział pragnie stwierdzić, że dr. St. T. jest lekarzem pracowitym, zdyscyplinowanym, w pracy przejawia dużo poświęcenia, zaangażowania; drugą od samego przewodniczącego Prezydium Pow. RN w P. (...w okresie pracy na tutejszym terenie dr. St. T. nie wpływały żadne skargi. Ob. St. T. pracuje obecnie na stanowisku kierownika Przychodni Obwodowej w P. i ze swych obowiązków wywiązuje się należyte. Dodano, że „zasłużenie wydaje się w/w na jego prośbę”.

A co z naszą położną? Co się dzieje z kobietą, która miała odwagę przeciwstawić się lekarzowi T., jego karygodnym czynom i...urzędowej, nieskadzielnej o nim opinii?

Zaczął dochodzić przyczyn wypowiedzenia. Okazało się, że otrzymała je bez uzgodnienia stanowiska z radą zakładową. Rada nieco później wypowiedziała się w tej sprawie. „Wypowiedzenie było słuszne, ponieważ proponowano jej pracę w innym miejscu, na co nie wyraziła zgody”.

A jak motywował słuszność wypowiedzenia kierownik Przychodni Obwodowej? „Nie wywiązywała się z obowiązków położnej ograniczając się do rejestrowania pacjentek i nie kierowała ich do badania lekarskiego.”

Dlaczego nie zwracano jej uwag, nie wpisano do akt nagany czy innej formy dopingu do rzetelnej pracy? Podobno uwagi zwracano, ale do akt nie wpisano...

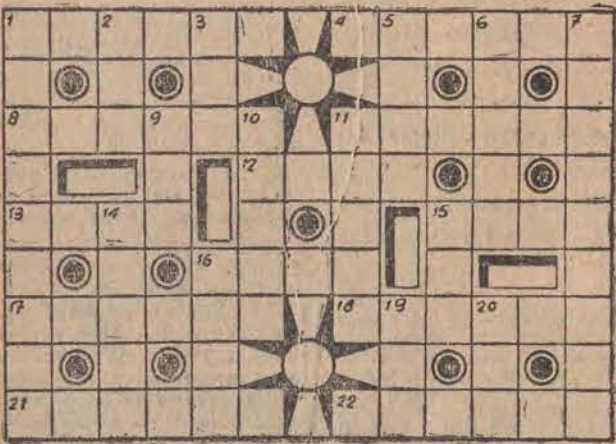
Położna zaczęła walczyć o swe prawa. Interweniowała u wyższych władz służby zdrowia. Są w aktach sprawy (o sądowym narcie mowa będzie później) dokumenty o kapitalnych treściach. Np. pismo Wydziału Zdrowia Pow. RN do tegoż wydziału WRN (z grudnia 1969 r.): „...dobro współzycia społecznego w zakładzie pracy wymaga, aby nie pracowała w jednym gabinecie z dr. T. Ustalono, że ob. L. plotkuje i dlatego stosunki w poradni źle się układają i dlatego zaproponowano jej przejście do innej pracy. Ale ona się nie zgodziła i na gruncie uzyskania pełnej satysfakcji domaga się przywrócenia pracy na dawnych warunkach. Realizacja takiego stanowiska przez Wydział Zdrowia odbiłaby się ujemnie na pracy placówki. Takie stanowisko kierownik Wydziału Zdrowia zgodził w Prezydium Pow. RN...”

Położna, której przyłożono do ezola stempel plotkarki, nie

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Zbyteczny ciężar, 4. Nasz kraj, 8. Dziesięć dni, 11. Wybitne uzdolnienie, 12. Kocł węgla, 13. Chłroba na zwierzęcą karmę, 15. Poranny, 18. Na ugorze, 17. Duża impreza sportowa, 18. Podobny do pinczera, 21. Zwierzytnie niebieski, 22. Stoż, zwal.

PIONOWO: 1. Elana słynie nad Wisłą, 2. Medykament, 3. Wiśniewy, 5. Do palenia, 6. Zniwny półkoleży, 7. Wszystkie działa, 9. Szef janczarów, 10. Załoga, karesy, 11. Na filmie było ich 1000, 14. Przyczyna, 15. Artystyczna nagosc, 18. Rzeka lub choroba, 19. Jeszcze nie sopran, 20. Pieniżek znad Tybru.



ALGEBRAF

Na miejsce poszczególnych liter podstawiaj naley takie liczby, aby można było wykonać wszystkie działania arytmetyczne. Pamiętaj naley, iż jednakowym literom odpowiadają te same liczby.

AABC + DE = AAFG
: +
HG × CC = ABAH
CF + AHG = ADA

Rozwiązanie krzyżówki z dn. 10 października br.

POZIOMO: okiet, kullp, U-lana, koler, Wista, apel, Raka, nosok, kra, wętek, pak, Romek, waza, suka, ulki, katar, Atena, arzet, trawa, PIONOWO: Orkan, Tales, Tur, kawaler, unik, Lasak, gwara, opoka, elena, kędziel, rzeka, kosa, pluca, kwiat, mufka, karta, Akte, kat.

ROZWIĄZANIE ALGEBRAFU

12 x 8 = 96
x = 8
8 x 5 = 40
96 : 2 = 48

Nagrody książkowe wylosowane: E. Suiderski Łódź, ul. Abramowskię 1, H. Porada Łódź, ul. Dąbrowskiego 16/18, I. Salski Łódź, ul. Traktowa 83 d/8, Z. Pomerny Miłanów ul. Podgórna 32a, pola, Grodzisk Maz., D. Klucznak Piotrków Tryb., ul. Biełuta 21.

Rozwiązanie (przynajmniej jednego zadania) nadsyłać naley pod adresem „DZ” w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach „Krzyżówka” lub „Algebraf”

PARADA GWIAZD

W ZWIĄZKU Z LICZNYMI ZAPYTANIAMI CZYTELNIKÓW, NA TEMAT MOŻLIWOSCI NAUKI MUZYKI ROZRYWKOWEJ I JAZZU, ARANŻACJI, TEORII I HISTORII TEJ MUZYKI, ROZPOCYNAM NINIEJSZYM FELIETONEM DISKUSJĘ, OCZEKUJĄC LISTÓW.

W NASZYM KRAJU DZIAŁAJĄ SETKI GRUP MUZYCZNYCH, JAZZMANÓW, „BIG-BEATOWCÓW”, ARANŻERÓW ITP., ALE W JAKIEJ SZKOLE ZDOBYLI SWĘ UMIEJĘTNOŚCI? JAKA SZKOŁA MUZYCZNA W POLSCE DYSPONUJE NAGRANAMI WSPÓŁCZESNEJ MUZYKI ROZRYWKOWEJ I JAZZOWEJ, CZY UDOSTĘPNIĄ JE SWOIM SŁUCHACZOM, I CZY W OGÓLE ZGADZA SIĘ NA STOSOWANIE TAKIEJ METODY PEDAGOGICZNEJ? ZALEŻY NAM CHYBA NA WSZECHSTRONNOŚCI WYKSZTAŁCENIA I NA DYPLOMACH TYCH, KTÓRZY WYKONYWAĆ BĘDĄ MUZYKĘ JAZZOWĄ I NOWOCZESNĄ ROZRYWKOWĄ, TE DWIE FORMY MUZYCZNE, KTÓRE CAŁKOWICIE ZAASYMILOWANE ZOSTAŁY PRZEZ MŁODE POKOLENIE. WSZYSTKIE TE PROBLEMY PODDAJĘ POD ROZWAGĘ CZYTELNIKÓW: PEDAGOGÓW, TEORETYKÓW, MUZYKÓW, KTÓRZY PRAGNĘLIBY WIDZIEĆ W NOWYM POKOLENIU — RÓWNIEŻ MUZYKÓW O WSPÓŁCZESNYM WARSZTACIE I GRUNTOWEJ WIEDZY.

Przeważający nacisk w naszym szkolnictwie muzycznym kładzie się na poznanie muzyki europejskiego kręgu kulturalnego głównie do XIX w. Absolwenci szkół muzycznych (których dyplomy zawierają klauzulę: „uprawnia do wykonywania zawodu muzyka”), właściwie o współczesności niewiele wiedzą — ani w muzyce poważnej, ani w rozrywkowej, lub jazzowej. Jedynie w katowickiej PWSM jest wydział, który potrafił swym profilem dydaktycznym dostosować się do wymogów drugiej połowy XX wieku. Dlatego zaś w naszym mieście, które jest „kuźnią” talentów z kręgu jazzu i współczesnej popmuzyki (Trubadury, Piotr Janeczki i No To Co, Wanderpol, Pro-Contr, Grupa Jazzowa SME Ltd. itp.) NIE MA W PWSM, A NAWET W ŚREDNIEJ SZKOLE, CZY LICEUM MUZYCZNYM KLASY MUZYKI ROZRYWKOWEJ, a bywa, choć już coraz rzadziej — że zabrania się uczniom lub studentom wykonywania tej muzyki, w imię wyższych, a bliżej nie sprecyzowanych celów

a jednocześnie nie „kalać świętości”, postawiłbym np. Callasa i Joplin na jednej płaszczyźnie. Obie są znakomite, każda w swej specjalności i kierunku. Nie ma muzyki poważnej i nie-poważnej, nie powinno być podziału na muzykę klasyczną i rozrywkową, — jest po prostu muzyka dobra i zła.

Na całym świecie istnieją klasy historii, teorii i praktyki instrumentalnej muzyki „pop” i jazzowej. Wokalisci kończący konserwatoria muzyczne potrafią śpiewać i operę i nowoczesny musical. Podawalem bardzo często, personalne przykłady wszechstronnej działalności w nauce i pracy europejskich szkół muzycznych.

U nas jest inaczej. Przekornie sobie myślę, że dopóki nie przewierzymy i nie oczyścimy z naftaliny naszego muzycznego szkolnictwa, dopóty muzyka rozrywkowa będzie u nas domem amatorów, muzycznych hochsztaplerów i dyktantów, niekiedy zreszta nawet i utalentowanych. Przy programach rozrywkowych z lufką telewizora będą wydłubywały mole, a nasi najpopularniejsi młodziocini solisci — wokaliści (80 proc. bez żadnego wykształcenia muzycznego) miast pójść na zastawioną emeryturę, snić nam się będą po nocach, odgrzążając się dalszymi etapami „sukcesów” na zagranicznych estradach.



Bob Dylan

„Carpuska” i „Katusze”

(Dokończenie ze str. 4)

wieku, a może i wcześniej, zaczęto odlewać armaty również z surowicy wielkopolejowej. W Lille armaty żelazne odlewano już w 1412 roku, a Ludwik XI (1423-1483) rozpowszechnił je w armii francuskiej. Wydaje się, że właśnie Francja była krajem, który zapoczątkował i

rozpowszechnił odlewanie armat z płynnego żelaza.

Wiek XV przyniósł wiele doniosłych zmian w artylerii. Powszechnie zastosowanie lanych kul żelaznych pozwoliło znacznie zmniejszyć kaliber dział, a więc ich ciężar, a wydłużenie natomiast lufy. Odlewanie armat z brązu i żelaza znacznie podniosło wytrzymałość dział, więcej jeszcze, obniżyło ich ciężar przy znacznie większej nośności i skuteczności.

KOŁOSY STAREJ ARTYLERII

W roku 1568 odlano z brązu w Moskwie działo zwane „Carpuska”, które jest największe na świecie. Średnica otworu wylotowego tego działa wynosi 920 mm, a długość lufy 5,3 m. Całe działo waży 46 ton. „Carpuska” znajduje się obecnie na Kremlu i stanowi atrakcję turystyczną. Działo jest zabytkiem, ale... nigdy z niego nie strzelano.

Drugie co do wielkości działo na świecie odlano o 100 lat wcześniej na Węgrzech. Wylot miał średnicę 800 mm a kulę odlaną z żelaza ważyła 400 kg. Działo to brało udział w obronie Bizancjum przed Turkami. Dalsze jego losy nie są znane.

Jedną z największych zachowanych kolubryn zwaną „Esa della Grète”, wykonaną w 1482 roku stoi na placu targowym w Gandawie. Długość lufy wynosi 4,95 m, a średnica otworu 820 mm.

Zadawanie i odpalanie tych olbrzymich działa bardzo długo, co spowodowane było zarówno ich wielkością, jak i uciążliwymi własnościami sproszkowanego prochu. Wielkie działa strzelały 3-4 razy dziennie. W czasie obrony Drzana (1760) przed Fryderykiem Wielkim, używano starej „Faule Metzse” wykonanej jeszcze w 1483 roku. Kolubryna strzelała tylko trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczorem, a godzinę oddania strzału ogłaszano mieszkańcom, aby ich nie przestraszyć. Wiele domów stojących w pobliżu stanowiska „Faule Metzse” zawalilo się od samego huków.

ARMATY — SZCZEBEL DO RAKIET

Wielki przewrót w artylerii nastąpił w drugiej połowie XIX wieku, przez wprowadzenia gwintowanych kul, podusznych pocisków i zastosowanie stali jako materiału na armaty.

A rakiety? O nich wszystko już właściwie wiemy, bo to nasze ozary i być może naszej ery. Czy jednak rakiety wleciałyby ku gwiazdom w połowie XX w., gdyby w początkach XIII stulecia nie wynaleziono armat?

Duże zmniejszenie ciężaru armaty oraz zastosowanie czopów i kół na kołach doprowadziło pod koniec XV wieku do wielkiego przełomu w broni artyleryjskiej. W roku 1494 Karol VIII, król Francji, po raz pierwszy wyprowadził w pole artylerię w wyprawie na podbój Neapolu. Ta pierwsza artyleria polowa składała się z 50-funtowych armat i 34-funtowych kolubryn oraz małych 1-2-funtowych falkometów strzelających ołowiem, a będących czynnikiem pośrednim między ręcznymi muszkietami a armatami.

Zieloną artylerię polową wprowadził do wojen na szeroką skalę Gustaw Adolf. On pierwszy stworzył w wojnie 30-letniej lekką artylerię pułkową oraz pierwszy użył baterii armat do koncentrowania ognia.

PIERWSZE POLSKIE ARMATY GRZMIAŁY POD PYZDRAMAMI

W Polsce armaty pojawiły się stosunkowo wcześnie. Wzmianki z XIII wieku mówią o obronie twierdz za pomocą puszek, czyli armat, gdyż taką nazwę miały wówczas w Słowian. Pewnie jest użycie armat w bitwie pod Pyzdami w 1333 roku, gdy książę Ziemowit Mazowiecki walczył z rycerzami. Już wtedy jest mowa o stosowaniu kul lanych z brązu, których nie używano prawdopodobnie na Zachodzie.

W bitwie pod Grunwaldem (1410) artyleria odegrała dużą rolę. Mimo to dalszy rozwój artylerii następował w Polsce bardzo powoli, głównie wskutek słabego zainteresowania przemysłem, a humnietwem w szczególności. Artyleria Jagiellońska była jedną z najbardziej zaoczonych w Europie.

Stefan Batory miał wielkie trudności z artylerią w swych wojnach przeciwko Moskwie. Batory organizuje też znaną

Literatura polska

literatura polska biegła zawsze dwoma równoprawnymi nurtami. Jednym zaangażowanym w najważniejsze interesy narodu i państwa i drugim — odizolowanym szczególnie od spraw społecznych, penetrującym obszary jednostkowych, kameralnych przeżyć.

Dzisiaj, gdy bardziej niż kiedykolwiek wierzymy w potrzebę nazywania i opisywania spraw i konfliktów społecznych przeszłości i dnia dzisiejszego, literatura ma w tym procesie rolę niebagatelną. Demagamy się od niej wyraźniej, by spełniała swój społeczny i obywatelski obowiązek. W takiej sytuacji szczególną szansę mają twórcy wierzący w hisję społeczną pisarstwa.

Twórczość Wiesława Jażdżyńskiego wpływa właśnie z takiego rozumienia funkcji i zadań literatury.

Nie pomylę się chyba twierdząc, że jest Jażdżyński pisarzem jednego tematu, przewijającego się w kolejnych jego powieściach. Nazywałbym go tematem trudnego dochodzenia do socjalizmu człowieka obciążonego bagażem przeszłości, kompleksami, społecznymi uwarunkowaniami środowiska mieszczańskiego — inteligencją, wreszcie tradycją rodzinną.

Temat na pewno dostatecznie szeroki, by można go ekspluatować dalej, lecz miłośnicy w sobie niebezpieczeństwo powtórzeń, powielania sytuacji i postaci. Tu mała dygresja. W literaturze liczy się oczywiście bogata biografia, także wojenna, okupacyjna, ale z drugiej strony ta część biografii grozi — jak nazwał to Kijowski — udawaniem przez całe życie chłopca z lasu.

W ostatnich miesiącach Wiesław Jażdżyński wydał trzy książki, które łączą zasadniczą ideę i literacką geografii (Kieleccyzna). Wspominając z kronikarskiego obowiązku o powieściach „Nie ma powrotu” (pierwsze wydanie w 1963 roku) i „W ostatniej godzinie”, zatrzymamy się chwilę przy trzeciej — „Pomnik bez cokołu”.

Stworzył w niej autor nieledwie sagę rodziny Drzewieniów i Małowickich. Wielkość postaci, wątków, to dzieło Polski ostatnich kilkudziesięciu lat, pozwalający raczej spozdziwać się powieści wlotomowej. Zawartą do wszystkich Jażdżyński na niespełna trzystu stronach, dzięki pewnym uproszczeniom, lukom w konstrukcji i charakterystyce postaci.

Wszystkie ważne wydarzenia w życiu narodu ostatniego półwiecza przełamują się w losach bohaterów powieści. Legiony, odzyskanie niepodległości, zamach majowy Pilsudskiego, okres sanacji, wybuch wojny, partyzantka, najbliższa nam współczesność — o wszystkich tych sprawach chce Jażdżyński powiedzieć jak najwięcej i najpełniej.

Sytuuje więc członków jednej rodziny w przeciwnych obozach, zderza ich postawy i poglądy. Dużym plusem tej książki jest fakt, że unika autor stosowania wyłącznie kolorów czarnego i białego.

W pierwszej części powieści, na tle obrazu rozkładającej się Rzeczypospolitej i politycznych gier sanacji, opowiada o ludziach zaplątanych w tamtą rzeczywistość, obiektywnie uosobionych, oszukanych pompatyczną frazeologią, mitem o dziejowym przeznaczeniu i sile Polski, mitem o „przedmurzu”.

Saga rodu Drzewieniów



Na przykładzie jednej rodziny pokazuje rozdarcie polityczne narodu, zdradę sprawy socjalizmu przez pilsudczyków, rozczarowania tych, którzy uwierzyli kłędys w mit Wielkiego Marszałka — Działka i sprawiedliwa, równa dla wszystkich ojczyzna. Część to kończy tragiczny finał wreszowania. Druga część powieści o współczesności toczącej się (raczej wątek) akcji, przywołuje znów we wspomnieniach okres okupacji i walk partyzanckich.

I tu Jażdżyński sygnalizuje wiele bardzo ważnych problemów, stawia wiele pytań. Przestrzega — by potępiając ludzi odpowiedzialnych za klęskę, „kreatorów niesprawiedliwości, fałszu, frazesu i obłudy” — nie obciążać winą żołnierzy, którzy walczyli i ginęli w obronie Polski.

Pokazuje drogę jaką przeszło wielu Polaków. Ilustruje ją świetnie wyrażenie jednego z bohaterów książki: „Kiedy szliśmy do okopów w dziewięćset czteremsetym... stanczo nam słowo Polska, rygnął z Częstochowską albo Ostrobramską od mała lub dziewiętny, sterczały dwa kolory: biały i czerwony... Kiedy szedłem w czterdziestym drugim nie starczyło mi samej tylko żołnierskości. Przecież my nie mogliśmy wrócić do tamtej Polski, bośmy ją dobrze znali... Ludzie nas pytali, zwykli ludzie, przeważnie biedni chłopcy, u których się melinowało, pytali, co my takiego chcemy wywojować, czy jeszcze jedną reformę rolną na papierze, czy prawo do nauki bez szkół lub może do pracy bez pracy”.

Jest „Pomnik bez cokołu” panoramą skomplikowanych losów Polaków, naszej trudnej i dramatycznej historii. Jest obrazem przemian społecznych i politycznych, śmierci i upadku jednych klas, przebudzenia i emancypacji innych.

Powieść Jażdżyńskiego stanowi rozrachunek z przeszłością, próbę opisaną (niestety, w pewnych fragmentach dość „podreżnikową”) dziejów narodu. Książka ta dotarł chyba Wiesław Jażdżyński do pewnego punktu granicznego, za którym eksploatawanie tego tematu prowadzić może do powielania samego siebie.

W. JAZDZYŃSKI — „Pomnik bez cokołu”, Wydawnictwo MON 1971, cena 1 zł.

Wysoką cenę piękne głosy, brawurową techniką wokalistą, Joan Sutherland, Theresa Berganza, czy Marie Callas, ale także centralne punkty światowej wokalistyki „pop”, jak Ray Charles, Janis Joplin, lub muzyki jazzowej, jak chociażby Ella Fitzgerald, umalnym za równowartościowe znakomitości. Gdyby wolno było klasyfikować,



UPRZEMIE PROSIMY CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI. CHOCIAŻ BYWA I TAK, ŻE HOROSKOP PRAWDE POWIE...

BARAN (21. III—18. IV) Potrzebny jest ci relaks i serdeczna rozmowa. Nie kryj się także ze swymi wątpliwościami. Nie udawaj się w żadne spory. Straszisz tylko czas i nerwy.

BYK (19. IV—20. V) Tydzień dość interesujący ale bez większych wydarzeń.

BLIŹNIĘTA (21. V—20. VI) Jesteś szczęściarzem. Wszystko idzie ci jak z płatka. Jednak więcej energii poświęć musisz w sprawach zasadniczych. Udana randka.

RAK (21. VI—22. VII) Jakiś wyjazd lub miłe spotkanie. W ogóle życie swoje

staje się coraz ciekawsze i wreszcie zaczynasz odnajdować w nim cel. Więcej cierpliwości i wyrozumiałości.

LEW (23. VII—22. VIII) Nie szukaj na siłę czegoś nowego, atrakcyjniejszego niż miałas do tej pory. To niczego nie zmieni w twoim życiu. Serce i rozważa — oto co powinno charakteryzować twoje postępowanie.

PANNA (23. VIII—22. IX) Pora sprzyjająca do załatwiania ważnych spraw. Na wyjazdy najlepszy piątek i sobota. Uważaj na pewnego bruneta.

WAGA (23. IX—22. X) Ten tydzień będzie należał do ciekawych. Chodź płatki popsuja ci nieco humor. Nadchodzi dla ciebie czas poważnych decyzji. Uchylając się od ich podjęcia możesz popsuć sobie wiele.

SKORPION (23. X—22. XI) Konstatacja gwiazd jest tak zammatwana, że trudno

cokołek odczytać. Wydaje się jednak, że wszystko układają się dobrze.

STRZELEC (23. XI—21. XII) Przesilenie nastąpi powoli, ale już chyba w tym tygodniu. Sporo na tym skorzystasz. Postępuj nadal ostrożnie i konsekwentnie.

KOZIOROŻEC (22. XII—20. I) Kłopoty to miłości. Jeżeli nie wykażesz więcej serca i cierpliwości wszystko skończy się nie po twojej myśli. Nie plotkuj.

WODNIK (21. I—18. II) Koniecznie musisz się zastanowić nad swym dalszym postępowaniem. To co teraz czynisz przysporzy ci tylko kłopotów.

RYBY (19. II—20. III) Ciekawość i udany tydzień choć będzie kosztował ci wiele. Ani na krok nie odstępaj od poprzednio wytyczonych sobie planów. Szybko zmierzasz ku upragnionemu celowi. Liczyć możesz tylko na osoby, które już przedtem się sprawdziły.

Wielki przewrót w artylerii nastąpił w drugiej połowie XIX wieku, przez wprowadzenia gwintowanych kul, podusznych pocisków i zastosowanie stali jako materiału na armaty.



Pomieszczenie

NA PRACOWNIE ELEKTRONICZNA

o pow. powyżej 40 m kw.

teren m. Łodzi, najchętniej parter, z telefonem — wynajmie

Zakład Państwowy.

Oferty prosimy kierować pod nr 7736-k

Prasa, Piotrkowska 96 lub telefon

688-47 — tylko sobota, niedziela w

godz. 14-18.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nieruchomości

DOMEK w Ksawerowie — sprzedam. Tel. 353-64

DZIAŁKĘ 3,999 m kw w Proboszczewicach — sprzedam. Czesław Mikolajczyk, Zgierz, ul. Pułaskiego 54. 1807 g

PILNIE sprzedam — tano 2,37 ha ziemi w Konstantynowie, ul. Sienkiewicza 2. 1855 g

DZIAŁKI budowlane w Pabianicach przy przystanku tramwajowym „Duży Skłot” — sprzedam. Wiadomość: Pabianice, ul. Barucha 2.

I HA ziemi ogrodniczej w Pabianicach — sprzedam. Tel. Łódź: 479-37

GŁÓWNO — plac 1300 m — sprzedam. Tel. Łódź: 270-20, godz. 20-21.

DZIAŁKĘ o pow. 2,900 m kw w Gadoce Starej 31 pow. Łódź, dojazd tramwajem „42”.

DOM 5-izbowy sprzedam Lagiewniki, Pszczelnia 82

DUŻA willę komfortową, dzielnica Julianów lub Radiostacja — kupię. Oferty „1489” Prasa, Piotrkowska 96.

DOMEK z placem pod budowę sprzedam. Miejszkanie na zamłanie. Kraszanka 14. Doby.

DOM 5-izbowy z działką 0,56 ha — ogrodzone stawką — pilnie sprzedam. Mieszkanie wolne. Wład Rudniczek k/Główna, ul. Cegielińska 16, Kittel. 1498 g

W SOKOLNIKACH kupię niedrogą parcelę własnościową z campingiem. Tel. 859-02.

SPRZEDAM natychmiast nowy dom (trzy pokoje, kuchnia, łazienka, c.o.) — Kolumna, ul. Letnia 8. Po kupnie wolne. Rydzard Doniec. 1576 g

DZIAŁKĘ 500 m kw o ogrodzone z prawem zabudowy przy Osiedlu Pakina w Pabianicach — sprzedam. Oferty „1658” Prasa, Piotrkowska 96.

ŁÓDŹ — ogród owocowy oddam w dzierżawę. Powołane oferty „1658” Prasa, Piotrkowska 96.

LAPKI karakulowe, czarna kanadyjska — blam sprzedam. Tel. 828-37

KOŁNIERZE z usów sprzedaję prywatnie. Zachodnia 23 B m. 33 k/, Delikatesów”, pierwsze piętro. Poniedziałki, soboty. 828 g

BLEGANCKA sukna słubna na szczyplą osobę (1,60) do sprzedania. Tel. 239-31. 1370 g

KOMPLET łapek, blam karakulowy, telewizor samochodowy — sprzedam. 233-87. 1447 g

ALOESY — sprzedam. Tel. 372-74. 1420 g

OWCZARKA niemiecka, 5-miesięczna, rodowodowa — sprzedam. Zapolskiej 56 (Dąbrowa)

PALME „Kenta”, duża — plinia sprzedam. Tel. 321-30, codziennie godz. 16-22. 1439 g

OVERLOCK trzynitowy „Singer” — sprzedam. Tel. 379-38. 1443 g

TAPETĘ zagraniczną plastikową z klejem sprzedam. Tel. 386-68.

WOZEK inwalidzki, pokojowy „Everest” — stan bardzo dobry — sprzedam. Tel. 285-20 w 153, do godz. 15.

SPRZEDAM Wielką Encyklopedię Powszechną. Cena 6,000 zł. Oferty „1679” Prasa, Piotrkowska 96.

STOŁOWY — komplet (do dużego pokoju) — sprzedam. Traktorowa 92c — 2, bl. 211, po 18

ZŁOTE dwa pierścionki damskie i jeden męski — sprzedam. Pabianice, Fornalskiej 14/2.

PIANINO firmy „Grand”, krzyżowe (płyta metalowa) — sprzedam. Łódź, Sporna 85-8. 1673 g

NOWA szrzawarkę do folii na dwóch lampach OT-400 o mocy 2 kW — sprzedam. Oferty „1615” Prasa, Piotrkowska 96.

FUTRO — lapki karakulowe i skórki karakulowa — czarne — sprzedam. Tel. 421-34, godz. 17-20. 1519 g

FUTRO nowe — lapki karakulowe — czarne (mniejszy rozmiar) sprzedam. Tel. 232-80.

DREWNIAK 1-piętrowy do rozbiórki sprzedam. Oferty „1564” Prasa, Piotrkowska 96.

PIANINO sprzedam. Oglądać codziennie godz. 19-20, Zamenhofska 17 m. 1565 g

ROŻE krzaczaste i dziczyki — sprzedam. Łódź, Smutna 9. 1350 g

TELEWIZOR, fortepian sprzedam ewent. zamienie na pianino. Tel. 227-86. 1826 g

PIANINO — sprzedam. Traktorowa 82 m. 81.

PRZEPIORKI japońskie 600 sat. z powodu wyjazdu — sprzedam. Łódź, Krecia 18, dojazd 18.

NOWE czarne futro kanadyjskie — lapki karakulowe — sprzedam. Tel. 327-53, po godz. 16

FANFARY włoskie samochodowe, tapczan tapicerski szeroki niebieski — sprzedam. 354-21 dni powszednie.

LAPKI karakulowe, czarna kanadyjska — blam sprzedam. Tel. 828-37

KOŁNIERZE z usów sprzedaję prywatnie. Zachodnia 23 B m. 33 k/, Delikatesów”, pierwsze piętro. Poniedziałki, soboty. 828 g

BLEGANCKA sukna słubna na szczyplą osobę (1,60) do sprzedania. Tel. 239-31. 1370 g

KOMPLET łapek, blam karakulowy, telewizor samochodowy — sprzedam. 233-87. 1447 g

ALOESY — sprzedam. Tel. 372-74. 1420 g

OWCZARKA niemiecka, 5-miesięczna, rodowodowa — sprzedam. Zapolskiej 56 (Dąbrowa)

PALME „Kenta”, duża — plinia sprzedam. Tel. 321-30, codziennie godz. 16-22. 1439 g

OVERLOCK trzynitowy „Singer” — sprzedam. Tel. 379-38. 1443 g

TAPETĘ zagraniczną plastikową z klejem sprzedam. Tel. 386-68.

WOZEK inwalidzki, pokojowy „Everest” — stan bardzo dobry — sprzedam. Tel. 285-20 w 153, do godz. 15.

SPRZEDAM Wielką Encyklopedię Powszechną. Cena 6,000 zł. Oferty „1679” Prasa, Piotrkowska 96.

STOŁOWY — komplet (do dużego pokoju) — sprzedam. Traktorowa 92c — 2, bl. 211, po 18

ZŁOTE dwa pierścionki damskie i jeden męski — sprzedam. Pabianice, Fornalskiej 14/2.

OWCZARKI niemieckie, roczny bardzo agresywny i szczeciński rodowodowy — sprzedam. Promienna 24. (Krańcówka „8”). 1629 g

KOZUCH męski sprzedam. Marynarska 65 A m. 6. 1639 g

BOYLER gazowy niemiecki, now. meble (wysoki polysk) oraz glazurę — sprzedam. Bracka 35 m. 6 — tel. 569-03, poniedziałek, godz. 17-20. 1701 g

KAMERĘ „Ekran-4” 2 x 8 mm, projektor filmowy „Luz-2” 8 mm super, taksometr — sprzedam. Pabianice, tel. 26 47, godz. 7-13

DENTYSTYCZNA wiertarkę turbinową do bezbolesnego wiercenia marki WH oraz pół-unit — sprzedam. Piśmienne oferty: Biuro Ogłoszeń, Katowice „3009”.

POJAZDY

SAMOCCHOD „Opel Rekord 1900” rok 1968 (lekkie uszkodzenia) tania sprzedam. Łódź, Kuda, Narwik 10.

„SKODE” Combi 1200”, skuter „Osa 175” — sprzedam. Kurezaki 41.

„RENAULT R-10” rok 1967, stan idealny (pierwszy właściciel) — sprzedam. Tel. 632-68

„FIATA 1100” — sprzedam. Gwiazdowa 8 (Zakład Krawiecki).

„WARTBURGA 312” na spiralach — sprzedam. Próchnika 5. Wytworka plastikowa. 1467 g

„RENAULT Dauphine” — czerwony i piec c.o. „Camino” 1,5 m kw. o. kazylnie sprzedam. Pabianice, Sawickiej 19, tel. 57-24. 1502 g

„OCTAVIE Super” sprzedam. Chłopińskiego 59 (Zdrowie). 1545 g

„WARSZAWĘ” nową — sprzedam. Odbiór „Motozbyt”. Tel. 333-50.

„WARTBURGA” Standard 333”, prod. 1968 r. — sprzedam. Tel. 434-98, godz. 10-18. 1459 g

„VOLKSWAGENA - 1300” (1965) sprzedam. Tel. 543-67 od 16. 2443 g

„WARTBURGA” na spiralach po 35,000 — sprzedam. Obr. Stalingradu 78 m. 4. 1732 g

„NYSE 521” nowa — kupię. Oferty „1726” Prasa, Piotrkowska 96.

„SKODE 1101” — stan bardzo dobry — sprzedam. Tel. 239-73 od 16.

„SYRENE”, wylosowana w PKO — sprzedam. Odbiór w „Motozbycie”. Tel. 288-42. 1661 g

„SYRENE 103” tania sprzedam. Tel. 304-39, po 17. 1703 g

„WARSZAWĘ” górnozaworową sprzedam. Łódź, Dzika 38. 1663 g

SPRZEDAM „Wolę” najnowszego typu (z PKO). Oferty „1582” Prasa, Piotrkowska 96.

LOKALE

SPÓŁDZIELNICE M-3 w Brzeźnach zamienię na mieszkanie w Łodzi. Oferty „1842” Prasa, Piotrkowska 96.

M-5 spółdzielcze zamienię na dwa mniejsze. Tel. 494-02 w godz. 17-19

SPÓŁDZIELNICE M-3 w Kiełcach i pigro, telefon — zamienię na równorzędne lub większe w Łodzi (najchętniej dzielnice południowe). Oferty „1324” Prasa, Piotrkowska 96.

2 POKOJE 35 m. kw. z telefonem w okolicy Armii Czerwonej — Przędzalnianej zamienię na 3 lub 4 pokoje ze wszystkimi wygodami. Tel. 633-63, wieczorem.

DWA pokoje, kuchnia — blok, lub dwa pokoje, kuchnia i pokój, zamienię na 3-pokojowe z kuchnią — blok, Wiadomość: Felńskiego 20 m. 32, bl. 423. 1484 g

TEOFIŁÓW M-4, zamienię na dwa oddzielne — Lanowa 8 B m. 75, bl. 59

POKOJ, oddzielny, tmeblowany — Pabianice, blisko kolei, autobusu, tramwaju — wynajmie solidnemu panu. Oferty „1326” Prasa, Piotrkowska 96.

LEKARZ poszukuje mieszkania lub pokoju z wygodami. Oferty „1416” Prasa, Piotrkowska 96.

ŁÓDŹ małżeństwo poszukuje pokoju, najchętniej w Śródmieściu lub Bałuty, Tel. 488-11.

Komunikacja miejska dziś i jutro

Jak nas informuje MPK w związku ze Świętem Zmarłych i listopada br. w komunikacji miejskiej wprowadzone zostaną następujące zmiany: w okresie dużego ruchu trasa linii tramwajowej „15” zostanie wydłużona do petli przy ul. Strykowskiej; od godz. 8 do 18 tramwaje linii „3” skierowane zostaną ul. Przybyszewskiego do toru kolejowego na Zarzewie; linia „18” skierowana zostanie ul. Rzgowska, Broniewskiego i Kilińskiego do petli na Chojnach. Ponadto do łódzkiej omenataryj uruchomione zostaną dodatkowe tramwaje na następujących trasach: z ul. Obr. Stalingradu od Zachodniej — ul. Zachodnia, Al. Kosciuszki, Zwirki, Piotrkowska, Przybyszewskiego do Zarzewa. Z ul. Nowomiejskiej od Polnocnej — Zgierska, przez Pl. Kościelny, Wojska Polskiego na ul. Strykowskiej Z ul. Nowotki od Przemysłowej — Pl. Wolności, Obr. Stalingradu, Cmentarna, Srebrzyńska, Kozłny, Z Bałuckiego Ryku — ul. Zgierska, przez Pl. Kościelny, Wojska Polskiego do ul. Strykowskiej. Z Pl. Niepodległości — Piotrkowska przez Pl. Reymonta, Przybyszewskiego na Zarzew. Z Kozin — Srebrzyńska, Cmentarna, Obr. Stalingradu, Pl. Wolności, Nowomiejska, Z Obr. Stalingradu od Zachodniej — Obr. Stalingradu, Al. Unii, Srebrzyńska — do cmentarza Mania.

Poczta Główna w nowej szacie

Jeśli MPRB nr 1 — to samo, które buduje tzw. Dworzec Łódź - Fabryczna — upora się ze swoimi ostatnimi słabościami, być może już 3 listopada przy ul. Tuwima 36, otwarta zostanie po kapitalnym remoncie, sala telekomunikacyjna. Tutaj, obok 6 kabin dla rozmów międzymiastowych, czynne będą — także całą dobę — oienka załatwiająca wypłaty z książeczek PKO, sprzedaż znaczków pocztowych itp.

Natomiast 3 listopada, także po kapitalnym remoncie oddana będzie do użytku ta część UPT Łódź - 1, czyli tzw. Poczta Główna, która mieści dział skrytek pocztowych, przesyłek poleconych oraz Urząd

Celny. Pomieszczenia zupełnie zmieniły swoje rozplanowanie i wygląd zewnętrzny. Są teraz naprawdę nowoczesne... Jak powiedzieliśmy, nie popisały się tu niestety, brygady MPRB nr 1, natomiast na pochwałę zasługuje łódzki oddział Szydlowieckich Zakładów Kamienia Budowlanego, z kierownikiem Wójcikiem.

Po oddaniu do użytku pomieszczeń, o których mowa, rozpocznie się remont sali Główniej Poczty. Wszakże załatwianie klientów będzie trwało bez przerwy. Oby tylko główny wykonawca zdołał się tu bardziej zmobilizować...

NTU 303-04
odpowiada
w godz. 10-11
oprócz sobót

NIE DORECZONY TELEGRAM

D. K.: Do męża przebywającego w Egipcie, wysłałam telegram, zawiadamiając go o śmierci ojca. Opłata wynosiła 254 zł. Po kilku dniach otrzymałam zawiadomienie: „telegram niidoreczalny, ponieważ treść po polsku nie dozwolona. Dozwolony język francuski, angielski, arabski”. Gdy zgłosiłam się po zwrot pieniędzy, ze zdumieniem usłyszałam, że pieniądze nie otrzymałam, najwyżej mogę wysłać jeszcze jeden telegram, ale już w języku obcym. Nie rozumiem dlaczego mam płacić za to tylko, że pracownicy łódzkiego Urzędu Pocztowego nr 52 nie znają obowiązujących w ich pracy zaobowiązujących przepisów?

RED.: Skarga jest w pełni uzasadniona. Pieniądże będą więc Pani zwrócone zaś w stosunku do winnych pracowników zostaną wycofane. Konsekwencje służbowe. Poinformowała nas o tym dyrektorka Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Łodzi, która prosiłszy o zainteresowanie się sprawą nie doreczonego telegramu. Nie ukrywamy, że ogromnie zdziwili nas stosunek Głównego Urzędu Telekomunikacji Międzymiastowej w Warszawie do

DWA RÓŻNE PRZEPISY

„FIZYCZNA”: Mąż mój jest pracownikiem umysłowym i wykorzystał 30 dni zwolnienia na opiekę nad chorym dzieckiem. Ja natomiast jestem pracownicą fizyczną i z tytułu choroby dziecka wykorzystałam 18 dni. Zakład nie chce mi jednak za nie zapłacić twierdząc, że to łącznie z mężem wolno mi wykorzystać te 30 dni w ciągu roku.

RED.: Sanowisko zakładu byłoby wtedy słuszne, gdyby i w stosunku do Pani męża miały zastosowanie te same przepisy, dotyczące pobierania zasiłku chorobowego z tytułu opieki nad chorym dzieckiem. Ale przecież Pani i jej mąż obowiązują w tej kwestii dwa odmienne przepisy. Wobec tego zakład musi zapłacić za te 18 dni zwolnienia. Gdyby jednak nadal upierał się przy swoim stanowisku, radzimy zwrócić się o pomoc do wojewódzkiego inspektora pracy (ul. Traugutta 12), który natychmiast podejmie interwencje.

RÓŻNE

Dr Jadwiga ANFOROWICZ — weneryczne, skórne, 16.30-18, Próchnika 8. 2688 g

ROSYJSKI — korepetycje Jadwiga Wieczór, ul. Dąbrowskiego 84 m. 41.

ANGIELSKI, niemiecki, tel. 607-91, Hoffman.

ANGIELSKIEGO — uczyć, rekordowe tempo. 536-98, Jaworska.

KOREPETYCJE: matematyka, fizyka, mgr inż. Sobański, tel. 647-22 w. 366. 1734 g

MATEMATYKA, fizyka, chemia — uczniom, studentom, uczyć dyplomantów UL. 257-97. Pluskowski. 1589 g

POSZUKUJĘ garażu w okolicy Ronda Titowa. Tel. 422-05. 1845 g

GARAŻ do wynajęcia. Tel. 241-06. 1497 g

POSIADAM samochód „Fiata 125 P”, wolny czas, oczekuję propozycji. Oferty „1357” Prasa, Piotrkowska 96.

MISTRZ znający fotografię barwną oczekuje propozycji. Oferty „1340” Prasa, Piotrkowska 96.

brzyńską, Cmentarna, Obr. Stalingradu, Pl. Wolności, Nowomiejska, Zgierska do Hetenówka. Z Obr. Stalingradu od Zachodniej — Obr. Stalingradu, Al. Unii, Srebrzyńska — do cmentarza Mania.

W niedzielę, 31 bm., na liniach tramwajowych kursujących obok cmentarzy zwiększona zostanie częstotliwość i składy pociągów. Trasa linii „3” w niedzielę, 31 bm., wydłużona zostanie do Zarzewa, a linii „19” do ul. Strykowskiej. Tramwaje linii „18” skierowane zostaną w tym dniu również na Chojny.

Ruch autobusowy w dniu 31 bm. odbywać się będzie według tego samego rozkładu jak na dzień 1 listopada.

To dzień niesie

A „Wieczór przy samowarze” — odczyt Michała Rudewskiego w języku rosyjskim, w niedzielę o godz. 18, pl. „Aleksander Blok”. Po odczytanie koncert zespołu amatorskiego. Impreza w Rosyjskim Stowarzyszeniu Kulturalnym (Witkowskiego 13).

A w niedzielę i poniedziałek Muzeum Archeologiczne (Plac Wolności 14) — nieczynne.

A ZOO — w niedzielę czynne w godz. 9-16.30 (kasa do godz. 16). W poniedziałek — nieczynne.

NA POLKACH KSIĘGARNI

PROZA

A. Mickiewicz — Konrad Wallenrod. KIW 1971 r. str. 130, zł 4.—

O. Wilde — Portret Doriana Greya. PIW 1971 r. str. 250, zł 18.—

J. Wyderkowski „Grab” — Po wrześniu był lipiec. Iskry 1971 r. str. 300, zł 20.—

POEZJA

J. Prutkowski — Pro-Zodiak. MON 1971 r. str. 110, zł 10.—

T. Kublak — Wybór wierszy. Czyt. 1971 r. str. 280, zł 30.—

NAUKA O LITERATURZE

B. Kocówna — Reymont. LSW 1971 r. str. 310, zł 40.—

J. Splewak — Pracowite zdziwienia. Czyt. 1971 r. str. 430, zł 30.—

FILOZOFIA

S. Krzemień-Ojak — Vico. WP. 1971 r. str. 270, zł 15.—

POSZUKUJĘ akwizytora do rozprowadzania artykułów kalendarznych. Oferty „1475” Prasa, Piotrkowska 96.

UCZENNICA do zakładu fryzjerskiego potrzebna. Łódź, Przybyszewskiego 100. 1637 g

POMOC domowa potrzebna. Wawelska 12 m. 51, po 17.

POMOC domowa dochodząca potrzebna. Niższa 13 m. 47, godz. 16-21.

ORTALIONY, skaj, laminaty, naprawia cewronia, Piotrkowska 28. Szolnowa. 1876 g

KOZUCHY, misie metoda futrzarska — czyli specjalny zakład „OPUS” Warszawa, Hoza 41 (prowinca — na poczekaaniu). 7552 g

POMOC domowa do 3 dorosłych osób — potrzebna, na wyjazd do Warszawy. Tel. 474-19.

POMOC domowa potrzebna. Brzeźna 10 m. 7, tel. 651-63. 1462 g

OBUIE: reperacja, obrabianie obcasów oraz nosków na modne. Mickiewicza 21. Wróblew-KA”. Łódź, Piotrkowska skł. 684 g 133. 937 g

ELEKTRYCZNE podnoszenie oczek w pończochach, rajtach, bielizkach i sweterkach — na poczekaaniu. Mickiewicza 21, Karbownik. 2381 g

SAMOTNI znajdują ciekawe oferty małżeńskie w przerwaniu „Burza” Małżeństwom „SWAT” Mickiewicza 21. Wróblew-KA”. Łódź, Piotrkowska skł. 684 g 133. 937 g

Dnia 28. X. 1971 roku zmarł, przeżywszy lat 64

STANISŁAW DYRAGA

Wyprawdzenie zwłok nastąpi z domu przedpogrzebowego na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach w Warszawie 2. XI br. godz. 13, o czym powiadamiają pogrzeźni w smutku

ZONA, DZIECI, WNUKI I RODZINA

W dniu 28. X. 1971 r. zmarła w wieku 87 lat, nasza najukochańsza Matka, Babcia i Prababcia

APOLONIA SZYCHA

Pogrzeb odbędzie się 2. XI br. o godz. 14.30 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym zawiadomiamy pogrzeźni w smutku

RODZINA

Dnia 28. X. 1971 r. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 65

STANISŁAW MARCHEWKA

Wyprawdzenie zwłok z kaplicy omentarza na Zarzewie, odbędzie się 31 bm. o godz. 14, o czym zawiadamiamy pogrzeźni w głębokim smutku

ZONA

Dnia 28. X. 1971 r. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 65

MATKI

Wyrazy współczucia koleżance STANISŁAWIE KAWECKIEJ z powodu śmierci

składają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, KOLEZANKI I KOLEDZY Z ŁÓDZKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO RSW „PRASA”

Dnia 28. X. 1971 r. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 65

ANNY TWORKEWICZ

odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele św. Teresy przy ul. Nowotki dnia 3. XI br. o godz. 7.30 rano, o czym wszystkich życzliwych pamięci Zmarłej powiadamiam

MAZ

W pierwszej bolesną rocznicę śmierci ukochanej Zony

S. + P.

ANNY TWORKEWICZ

odprawione zostanie nabo

